

NAJZ KOMENTARZ

MIESZKANIE jest we wszystkich dobor trwałego użytku najtrwalszym i najdroższym. Na mieszkanie czeka w naszym kraju jeszcze wiele rodzin. Spółdzielczość mieszkaniowa w bieżącym pięcioleciu zakumuluje środki własne ludności rzędu 40-45 mld złotych. Równocześnie zaś ci, którzy się już na mieszkanie doczekali narzekają na tzw. usterek, czyli mówiąc zwięźlej — budowlane brakowółstwo. Problem jakości budownictwa mieszkaniowego budzi coraz żywsze i ostrzejsze dyskusje i coraz poważniejsze zaniepokojenie opinii publicznej. Nie chodzi tu w tym przypadku o jakość, wynikającą z przyjętych standardów, nawet nie o jakość projektów (choć też można mieć do nich sporo zastrzeżeń), lecz o jakość wykonawstwa, o te niedomykające się okna, odstające podłogi i wypadające ze

robót wykończeniowych ma charakter chroniczny, a w takich wielkich zagębiach budowlanych, jak Śląsk czy Warszawa, nie ma nadziei na poważniejsze zwiększenie zatrudnienia w budownictwie ogólnym. Zresztą — patrząc z ogólnoeconomicznego punktu widzenia — ta droga nie byłaby najrozsądniejszą, wiadomo, że na tych terenach na kwalifikowane kadry czeka nie tylko budownictwo, ale i przemysł, mający nieraz znaczne niewykorzystane moce produkcyjne. Wyjście jest więc jedno — dalszy postęp w mechanizacji budownictwa. Jak wiadomo, tzw. uprzemysłowienie budownictwa zatrzymało się u nas na etapie stanów surowych i nie objęło prac wykończeniowych. Tymczasem 90%, jeśli nie więcej usterek powstaje właśnie na tym etapie budowy domu. Tak więc szybka mechanizacja i uprzemysłowienie

ŁYŻKA DZIEGCIU

ścion kontakt. Można więc powiedzieć, że rzecz dotyczy ogólnego. Tyle tylko, że wobec masowego występowania tych drobnych — stają się one poważnym problemem społecznym i ekonomicznym.

Choć prasa w ostatnim okresie przyniosła wiele przykładów z całego kraju, a telewizorze mieliśmy naocześnie przekonanie się o najgorszych przypadkach budowlanego brakowółstwa — nie chcemy opierać się tylko na tych materiałach: przytoczymy kilka liczb. Usuwanie usterek w Warszawie kosztuje budownictwo ok. 48 mln zł rocznie. Za te pieniądze można by budować 495 mieszkań o powierzchni 44 m kw. kazu. Budowlani mogą na to odpowiedzieć, że owe 48 mln zł — to tylko nieco ponad 1 proc. mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych. Rzecz jednak w tym, że po pierwsze nie wszystkie usterek usuwane są przez budowlanych, po drugie zaś — co jest chyba najistotniejsze — to masowe zjawisko. Cóż bowiem z tego, że usuwanie usterek w postaci tak drobnego zabiegu, jak podklebowanie tynku czy pomalowanie paru metrów kwadratowych ściany, kosztuje w odniesieniu do wartości całego mieszkania grosze — jeżeli usuwanie usterek trzeba prawie w każdym oddawanym do użytku budynku? Aby nie być gołosłownym — jeszcze jeden przykład z Warszawy. W 1965 r. przeterminowane (to znaczy, że na usunięcie usterek użytkownicy czekali już co najmniej rok) kaucje gwarancyjne miały wartość w Zjeń. Budownictwa „Warszawa” tylko 11 mln zł. Usterki trzeba było jednak usuwać w budynkach o kubaturze 6,7 mln m sześć, tzn. w ponad dwuletniej produkcji całego zjednoczenia.

Tyle o skali zjawiska, będącego przystawką łyżką dziegiu w beczce miodu, jaką jest przecież dla każdego nowe mieszkanie. Wazniejszą sprawą są jednak przyczyny, które powodują to uporczywe i masowe brakowółstwo.

W budownictwie mieszkaniowym istnieje niezwykle napięty „rynek producenta”. Odnosi się to nie tylko do liczby czekających na mieszkanie, ale również do wielu inwestorów, którzy już mają środki finansowe, a nie mogą znaleźć wykonawców. Skutki są łatwe do przewidzenia. Inwestor odbiera budynek z ustawkami, na wiele z nich wręcz przyznaje — byle „utrzymać” wykonawcę, nie wejść z nim w konflikt. Oczywiście, inwestor znajduje się również pod naciskiem drugiej strony, to jest lokatorów oczekujących na mieszkanie. Sytuacja ta nie ulegnie zmianie w najbliższym czasie, toteż — walcząc o zaostreżenie kryteriów odbioru — trzeba zdawać sobie sprawę, że niezbędne jest wytworzenie realnych warunków powodzenia tej kampanii.

Popatrzymy więc na sprawę od innej strony. Sami budowlani przyznają, że ok. 75 proc. usterek powstaje wskutek nieprzebiegania obowiązującej technologii. Tłumaczy się zaś najczęściej dwoma przyczynami — niedoborem siły roboczej dla robót wykończeniowych oraz złą jakością i złą rytmiką dostaw materiałów.

Zatrzymamy się chwilę nad tymi dwoma przyczynami. Niedobór kwalifikowanych robotników dla

wienie „wykończeniówki” — to jedno z głównych zadań jakie musi rozwiązać budownictwo ogólne. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Deficyt kadr w budownictwie, zjawisko niezależne w pewnym sensie od przedsiębiorstw budowlanych jest poważnie pogłębiany przez zjawiska, które przy najlepszej dobrej woli trudno byłoby zaliczyć do objętych. Zdarzają się np. lata, że w IV kwartale roku oddawane jest do użytku przez poszczególne przedsiębiorstwa ponad 70% całego rocznego planu, z tego w grudniu — 40%. Oczywiście, taka koncentracja robót wykończeniowych musi pogłębiać deficyt kadrowy i musi zwiększać ilość usterek. Usuwanie tych usterek odciąża ludzi od produkcji i zwiększa niedobór fachowców. W ten sposób wytwarza się zamknięty krąg. U jego źródeł leży zaś nie najczęściej system rozliczeń i planowania „na styk” zaopatrzenia, nieraz nawet „bez styku” — jak to np. było z dostawami stali dla budownictwa w roku ubiegłym. W konsekwencji, choć przedsiębiorstwa budowlane pracują gorączkowo i nieraz dokonują wręcz heroicznych wysiłków, aby utrzymać się w planowanych okresach rocznych — okres budowy jednego budynku — jest obecnie o ponad półtora miesiąca dłuższy niż 12 lat temu, a ilość usterek — zwiększa.

Metody rozliczenia i planowania w przedsiębiorstwach budowlanych, choć już znacznie usprawnione i uproszczone, wymagają jednak dalszych badań i — być może — pewnych eksperymentów. Nie zdecydowały one jednak o przyspieszeniu procesu mechanizacji i uprzemysłowienia robót wykończeniowych — co wydaje nam się jednak sprawą najważniejszą. Sprawa ta wykracza znacznie poza zakres możliwości przedsiębiorstw wykonawczych, jej rozwiązanie jest możliwe tylko przy dokonaniu znacznych zmian w przemyśle materiałowym budowlanych. Przemysł ten musi się skoncentrować na materiałach wykończeniowych nie tylko od strony ilości i jakości tych materiałów, ale również od strony umożliwienia wykonawstwu dokonania postępu w mechanizacji i uproszczenia wielu pracochłonnych czynności. Przykładowo można tu wymienić takie zmiany, jak dostarczenie stolarki tzw. konfekcjonowanej (pomalowanych i oszlifowanych drzwi i okien), suchych tynków pokrywanych tapetami itp. itd. Bez mechanizowania „wykończeniówki” — nie rozwiążemy wielu istotnych spraw budownictwa ogólnego, w tym również i sprawy jakości.

W myśl przysłowia, że ten nie robi błędów kto nie nie robi, jest zrozumiałe, że przy tak masowym procesie produkcji, jakim jest proces budowlany, pewien procent braków i niedoróbek istnieć będzie zawsze. Prawdą jednak jest też, że społeczna waga jakości jest w tej dziedzinie większa niż w każdej innej. Tu ostateczny użytkownik styka się z „produktem” od rana do wieczora, często z tym samym przez całe życie. Nie ma w tym przypadku momentów przestoju, wyłączenia. Bezpośredni wpływ jakości jest tu tak wielki i tak trwały, jak w żadnej innej dziedzinie produkcji. Od jakości w poważnej mierze uzależniony jest stan psychiczny mieszkańca, tak z kolei ważny w jego pracy zawodowej, tak istotnie wpływający na jej wydajność i jakość. Stąd też raczej społeczne przemawiają silnie za walką o wysoką jakość wykonawstwa w budownictwie mieszkaniowym.

C. Z.

W NUMERZE:

Jerzy Drewnowski — STOSUNKI POLSKO-BULGARSKIE — WSPÓŁPRACA Z DOBRĄ PERSPEKTYWĄ — str. 1

Bulgaria zajmuje poważne miejsce wśród partnerów handlowych Polski. Polsko-bułgarskie obroty handlowe osiągnęły w roku ub. wartość ponad 340 mln zł dewizowych. Autor omawia poszczególne gałęzie gospodarki, w których pomiędzy naszymi krajami istnieje współpraca. Współpraca gospodarczo - naukowa ma szansę dalszego rozwoju — zarysowały się ostatnio nowe możliwości zwiększenia naszych dostaw kompletnych obiektów do Bułgarii (zakłady produkcji margaryny, cementownie, odlewnie żeliwa, urządzenia elektryczne o dużej mocy i inne).

Henryk Weber — NAUKA — BADANIA — GOSPODARKA DYLEMATY ZAPLECZA CHEMII — str. 3

W 1965 r. wartość produkcji uzyskanej w oparciu o opracowania zaplecza badawczego (sieć placówek za-

kładowych, branżowych i resortowych) chemii przekroczyła 10 mld złotych (16 proc. produkcji globalnej tego przemysłu). Wartość wyrobów uzyskanych w oparciu o pomoc i licencje zagraniczne, wyniosła 12 proc. produkcji. Sytuacja nie jest jednak najlepsza, gdyż musimy niejednokrotnie kupować licencje na produkcję wyrobów, z którymi nie zdołaliśmy, mimo wieloletnich badań, uporać się nasze placówki naukowo-badawcze. Zaplecze badawcze chemii jest niedoinwestowane i niedorozwinięte. Są również i inne powody, które hamują normalny tok badań naukowych i ich efektywność...

Karol Szware — PRZEDSIĘBIORSTWO: SZTUKA ZARZĄDZANIA — GŁÓWNE UDERZENIA — str. 5

Krakowskie Zakłady Armatur. Prace zakładowej komisji biegły się z pracami nad planem na rok bieżący. Oczywiście miało to wpływ na sprawy, którymi zajęto się w ramach usprawnień produkcji.

WESOŁYCH ŚWIAT
wszystkim
CZYTELNIKOM
i **WSPÓŁPRACOWNIKOM**
życzy
Redakcja

Cena 2 zł

Rok XXII

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

26 MARCA 1967 R. Nr 13 (810)

NA MARGINESIE XIX TARGÓW KRAJOWYCH

PRÓBA SIŁ

BARBARA WIŚNIEWSKA

UBIEGŁOROCZNE i tego-roczne sygnały dobitnie dowodzą, że narasta proces przekształcania rynku producenta na rynek nabywcy. Wzrost przyczynia się do tego pomyślna sytuacja w rolnictwie, osiągnięty poziom produkcji w branżach pracujących na bezpośrednie zaopatrzenie rynku i decyzje zmierzające do usuwania źródeł powstawania napięć w zaopatrzeniu, niekiedy kosztem ograniczenia eksportu. Warunkiem właściwego zdyktowania dla celów rynkowych wysiłku i nakładów poniesionych na rzecz poprawy zaopatrzenia ludności jest obecnie umiejętność sprostania wymogom nowej sytuacji przez przemysł i handel.

Czy przemysł i handel są przygotowane do obsługi rynku nabywcy? Pewną odpowiedź na to pytanie może nam dać przebieg ostatnich Targów Krajowych.

W wiosennych targach, jak wiadomo, nie bierze udziału przemysł ciężki i meblarski. Głównymi partnerami handlu w czasie poznańskiej „Wiosny 67” był kluczowy przemysł lekki, drobna wytwórczość reprezentowana przez terenowy przemysł państwowy i spółdzielczy oraz rzemiosło. Trzecim ważnym partnerem handlu był przemysł spożywczy.

Poza tymi głównymi wystawcami, w głądach wiosennych wzięły udział zjednoczenia i kluczowego przemysłu chemicznego oraz resortu budownictwa i materiałów budowlanych (szkło i ceramika), przedstawicieli gospodarki organizacji społecznych i przemysł prywatny.

Oferta przemysłu, ogólnie rzecz biorąc, mogła sprawić wrażenie, że producenci starają się wyjść naprzeciw nowym potrzebom rynku. W wielu wyrobach, dziś jeszcze

deficytowych, handel odczuwał zwiększoną podaż. W wielu artykułach, niedawno ostro krytykowanych za kiepską jakość, nasłapyli bardzo wyraźne zmiany na lepsze. Na handlowców czekały nowe i ciekawe wzory w przemyśle ilicowym — znakomita w pomyśle i wykonaniu była kolekcja obuwia filcowego, domowego i wyjściowego — w gorszej jakości, galanterii skórzanej i nieskórzanej, a do pewnego stopnia i w galanterii włókienniczej, w stoiskach z artykułami i sprzętem sportowym, zabawkami, „1001” drobniaków, sporo interesujących nowych propozycji zgłosił przemysł koncentratów.

A co ważne, o zapewnienie handlowcom możliwości wyboru starali się także producenci wyrobów, których podaż na rynku jest jeszcze niedostateczna. Do tego typu towarów zaliczają się m. in. wyroby cukiernicze w przemyśle spożywczym, w chemicznym — obuwiu gumowym, w lekkim — przede wszystkim stylizowane i elastyczne wyroby pończosznice.

Niewiele będzie przesady w stwierdzeniu, że producenci tych właśnie ciągle jeszcze deficytowych wyrobów wyróżniali się korzystnie bogactwem i pomysłowością wzorów oraz inwencją produkcyjną. Poza nimi oraz wspomnianymi już branżami zwracały uwagę ekspozycje niewielkich zakładów przemysłu kluczowego. Największe natomiast przedsiębiorstwa, decydujące w ostatecznym rachunku o dobrym lub złym zaopatrzeniu rynku stara-

ły się przede wszystkim o wywołanie wrażenia umiających sprostać nowym potrzebom rynku. Handel tym razem dobrze przygotowany do kontraktacji bardzo szybko rozszyfrował „wystawową” stronę oferty potencjalnych, realnie zaś propozycje uznał za nie dość ciekawe. W rezultacie sporo przedsiębiorstw kluczowego przemysłu, zwłaszcza odzieżowego, zdecydowało się na wprowadzenie w czasie targów nowych wzorów i rozszerzenie asortymentu oferowanych wyrobów. Sporo innych wyjechało z Poznania bez zamówień na produkcję przewidzianą w II półroczu tego roku.

Uzasadnienie stanowiska handlu? Proste. Handel uznał, że nie ma potrzeby zamawiać wzorów i wyrobów, o których już wie, że nie cieszą się powodzeniem na rynku. Lepiej chyba — dowodził — zahamować w porę produkcję wyraźnie „nieudaną” niż blokować magazyny, a tym samym ludzi producentów, że nadal można się nie wysilać.

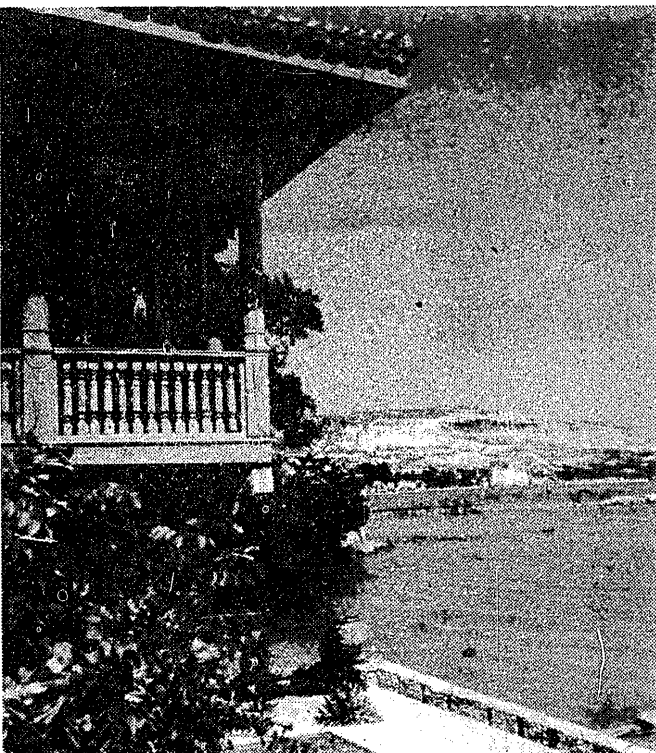
Odpowiedź przemysłu: możemy ograniczyć produkcję lub przestawić potencjał z „nadwyżkowych” asortymentów na deficytowe. Niektóre fabryki odzieżowe zagrożone brakiem zamówień już zgłosiły konkretne propozycje zmiany asortymentu, zanim podjęły trud rozszerzenia popytu na „niechodliwe” wyroby poprzez polepszenie ich standardu, wzbogacenie wzorów, fasad i rodzajów. Ba, ale — skąd my

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

STOSUNKI POLSKO-BULGARSKIE

Współpraca z dobrą perspektywą

JERZY DREWNOWSKI



Przemysł turystyczny zajmuje poczesne miejsce w gospodarce bułgarskiej...

PROBLEMY rozwoju współpracy gospodarczej Polski i Bułgarii należy oczywiście rozpatrywać na tle dokonywanych wzajemnych obrotów handlowych. Stanowią one dobrą informację wstępną. Ponadto, warto dodać, dużo jest racji w naszym twierdzeniu, że „duży handel” oddziałuje zarówno na zakres, jak i formy współpracy w różnych dziedzinach gospodarki i techniki. W jakim stopniu to twierdzenie jest aktualne w stosunkach polsko-bułgarskich?

Bulgaria zajmuje poważne miejsce wśród partnerów handlowych Polski. Zalicza się bowiem do ich pierwszej dziesiątki. Udział Bułgarii w całości naszych obrotów handlowych z zagranicą wynosi ok. 2%. Wśród krajów socjalistycznych zajmuje ona kolejne miejsce po ZSRR, Czechosłowacji, NRD, Węgrzech, i Jugosławii. Natomiast pozycja Polski w tabeli partnerów handlowych Bułgarii jest nieco wyższa. Zajmujemy mianowicie pozycję piątą, po ZSRR, NRD, CSRS i NRF. Jeśli zostanie urzeczywistnione zamierzenie wynikające z VII sesji Polsko-Bułgarskiej Komisji Współpracy Gospodarczej (Sofia, 31 stycznia — 2 lutego br.), a mianowicie dotyczące

wzrostu wzajemnych obrotów w skali rocznej do wartości 100 mln rubli, czyli ok. 440 mln zł dewiz. — wówczas prawdopodobnie zajmiemy lepsze niż obecnie miejsce wśród partnerów handlowych Bułgarii. Jest to założenie w pełni realne, jeśli się zważy, że polsko-bułgarskie obroty handlowe w ub. roku osiągnęły wartość ponad 340 mln zł dewiz, że obie strony nakreśliły kroki zmierzające do usunięcia obserwowanych słabości i niedostatków w wymiarze handlowej oraz zgłaszają postulaty w zakresie poważnych dostaw nowych asortymentów, względnie zwiększenia niektórych, aktualnie już realizowanych. Rozszerzenie zakresu wymiany towarowej będzie bodźcem skłaniającym do dalszego pogłębiania współpracy oraz wzbogacenia jej form.

Na uwagę zasługuje uzyskiwane przez Bułgarię szybkie średnioroczne tempo wzrostu zarówno eksportu (w latach 1956-60 — ponad 19%; w okresie 1961-64 — ponad 14%), jak i importu odpowiednio: ponad 20% i ponad 13%. Bułgaria, jak wiadomo, posiada bardziej rozwinięty, w porównaniu z Polską handel zagraniczny. Wartość obrotów

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

POPRAWA WYNIKÓW EKONOMICZNYCH PRODUKCJI

Podstawowa proporcja ekonomiczna: produkcja — konsumpcja — inwestycja. W styczniu br. o wiele korzystniej niż w ub. r. i niż w założeniach planu na rok bieżący. Przrost zatrudnienia, przydatny na 1 proc. wzrostu produkcji wyniósł w styczniu br. tylko 0,28 proc. przy założonych w planie rocznym 0,32 proc.

Actualności

Przrost funduszu płac na 1 proc. przrostu produkcji wyniósł w styczniu tylko 0,68 proc. przy założonych w planie rocznym 0,93 proc. Udział wydajności pracy w przroście produkcji wyniósł w styczniu

br. 72 proc. przy planowanych na br. 53,2 proc.

Przrost średniej płacy na 1 proc. przrostu wydajności pracy wyniósł w styczniu br. 0,51 proc. przy założonych w planie rocznym 0,81 proc.

NADAL DOBRA DYNAMIKA PRODUKCJI

Dane za luty br. wskazują, że nadal utrzymuje się osiągnięta już w styczniu dobra, wyższa niż w ub. r. i nie zatężona w planie na br., dynamika wzrostu produkcji globalnej przemysłu tacznie za dwa mies. br. była ona o ponad 11 proc. wyższa niż w ub. r. W przeliczeniu na 1 dzień roboczy luty przyniósł nawet

DOKOŃCZENIE NA STR. 8.

w ubiegłym tygodniu

● Od 14 do 16 bm. odbywało się w Moskwie V posiedzenie Międzyrządowej Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-technicznej. Na posiedzeniu Komisji rozpatrzono zagadnienia dalszego rozwoju współpracy gospodarczej między Polską i Związkiem Radzieckim. Komisja rozpatrzyła zagadnienia:

— dalszego rozwoju specjalizacji i kooperacji obu krajów w dziedzinie produkcji samochodów osobowych, maszyn rolniczych, urządzeń elektrycznych oraz innych wyrobów;

— przebiegu wykonania zobowiązań w dziedzinie wzajemnych dostaw towarowych, przewidzianych w umowach handlowych, zawartych między Polską i Związkiem;

— wyniki współpracy naukowo-technicznej obu krajów w 1966 r. Strony rozpatrzyły problemy dalszego doskonalenia form współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz szereg innych zagadnień interesujących oba kraje. 16 bm. podpisano na Kremlu protokół V posiedzenia Międzyrządowej Polsko-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej.

● Przedsiębiorstwa przystąpiły do podziału funduszu zakładowego wypracowanego w 1966 r. Są fabryki, które wypłaciły już nagrody indywidualne z tego funduszu. Nagrody ustala się proporcjonalnie do wysokości indywidualnych zarobków — z uwzględnieniem osobistego wkładu pracy, inicjatywy i dyscypliny poszczególnych członków załogi. Odpowiednią część środków z funduszu przeznacza się na gospodarke mieszkaniową, świadczenia socjalno-bytowe, cele kulturalne itd. Fundusz zakładowy obiera się obecnie i dzieli po raz pierwszy według zmodyfikowanych zasad wiążących jego wysokość z poziomem rentowności produkcji. Ponadto w poszczególnych komórkach przedsiębiorstw — fundusz powiązany z realizacją konkretnych, podstawionych na prognozę ub. roku zadań. Fundusz z roku na rok wykazuje tendencję wzrostu: w 1960 — niespełna 5,5 mld zł. W 1965 r. 6,4 mld zł.

● Jak podaje „Życie Warszawy”, przed kilku dniami polskie przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „POLIMEX” podpisało z duńską firmą FL Smith z Kopenhagi porozumienie kooperacyjne na lata 1967–1969, dotyczące współpracy polsko-duńskiej w dziedzinie produkcji i handlu urządzeniami dla przemysłu cementowego. Kontrakty z FL Smith przewidują, iż firma ta we współdziałaniu z Pomorskimi Zakładami Budowy Maszyn „MAKRUM” w Bydgoszczy wyposaży kompletny dział młynów w cementowni „Chelm II”. Poziom techniczny urządzeń i rozwiązań technologicznych odpowiadać ma najwyższemu aktualnie poziomowi światowemu w tej dziedzinie. Wartość dostaw duńskich wyniesie około półtora mln dolarów, zaś dostaw bydgoskich zakładów ok. 400 tys. dol. Ponadto „MAKRUM” dostarczy Danii urządzeń cementowych wartości blisko 600 tys. dol. — jako uzupełnienie eksportu duńskich cementowni na rynku szereg krajów. Rozpoczęcie realizacji zawartych kontraktów nastąpi już w tym roku.

● GUS opublikował dane na temat spożycia ważniejszych artykułów konsumpcyjnych w minionym roku. Jemy więcej, a co najważniejsze, lepiej. W zeszłym roku nastąpił istotny wzrost — licząc rocznie na 1 mieszkańca o 3 kg — spożycia mięsa i tuszów zwierzęcych: do 53 kg. Samego mięsa przeciętny Polak zjadł w ub. r. 52,1 kg (w 1965 — 49,2 kg). W spożyciu tego artykułu osiągnęliśmy poziom takich krajów jak Holandia czy Szwecja, a wyraźnie wyprzedzamy Norwegów i Włochów. Obserwujemy wyraźny wzrost spożycia masła; jemy go 4,4 kg rocznie. Wypiliśmy więcej mleka: 367 litrów na jednego mieszkańca wobec 256 l. w 1965 r. Spożycie jaj — 163 rocznie — urosło do poziomu 1965 r. (5 kg rocznie). Wyraźny skok obserwuje się w spożyciu cukru: w 1965 — 32,6 kg na głowę, w 1966 — 34,1 kg. Duży wzrost konsumpcji kawy naturalnej: 265 g w 1965 r. i 302 g na osobę w 1966 r. — potwierdza wniosek, że staliśmy się coraz bardziej narodem kawiarzy. Wypiliśmy więcej spirytusu, wódek czystych i zatunkowanych — 2,8 l. w 1965 r. i 2,6 l. (na 1 obywatela) w 1966 r. — przy jednoczesnym dalszym — utrzymującym się od kilku lat — spadku konsumpcji wina. Podwyżka cen papierosów nie spowodowała odwrótu od nikotyny a wręcz przeciwnie — od bardzo dawna nie notowano tak wysokiego wzrostu liczby papierosów wypalonych u nas przez statystycznego obywatela. Dla zilustrowania dane z ostatnich 5 lat: w 1962 r. wypalono 1683 papierosów, w 1963 — 1677, w 1964 — 1661, w 1965 — 1700, a w 1966 — aż 1802

REDAKCJA: Panie docencie, na samym wstępie naszej rozmowy chcielibyśmy uzyskać zwięzłą informację o historii i zadaniach ośrodka metodycznego?

J. GORSKI: W 1965 roku przeprowadzono reformę studiów, dla pracujących niemal że we wszystkich uczelniach. Dla ułatwienia przeprowadzenia i sprawnego przebiegu reformy Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego powołało, w 1965 roku ośrodki metodyczne do spraw: studiów technicznych dla pracujących — w Katowicach, studiów uniwersyteckich w Poznaniu, studiów rolnych przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, studiów ekonomicznych przy SGPiS. Twórcą i pierwszym kierownikiem ośrodka metodycznego studiów ekonomicznych dla pracujących był docent A. Rajkiewicz.

REDAKCJA: Jakże były główne założenia reformy studiów ekonomicznych dla pracujących i czy jej realizacja przebiegała pomyślnie?

J. GORSKI: Sprawność i wyniki nauczania na dawnych studiach dla pracujących były bardzo złe. Wystarczy powiedzieć, że tylko 10 — 15 proc. ogółem studentów kończyło studia. Taki stan rzeczy był w dużym stopniu spowodowany przeładowanym programem studiów, brakiem pomocy dydaktycznych oraz małą ilością zajęć dydaktycznych. Na domiar złego nawet ten mizerny wymiar godzin dydaktycznych był obsadzony przez słabą kadrę naukową. Samodzielni pracownicy stronnili i niechętnie po dziś dzień stronią od zajęć na studiach dla pracujących, traktując je po macoszemu. W tej sytuacji głównym i prawie jedynym źródłem wiedzy dla tego typu studenta stała się jego „samotna” indywidualna praca w domu. A jakie warunki do nauki? Po meczącym dniu pracy i obowiązkach rodzinnych ma większość studentów niewiele aż nazbyt dobrze. Uwzględniając słabe strony starego systemu nauczania reforma studiów dla pracujących była podporządkowana głównie potrzebom praktyki gospodarczej. W naszej gospodarce obserwujemy ostry deficyt kadr ekonomicznych. Wystarczy powiedzieć, że przy około 32 tysiącach aktualnie zatrudnionych ekonomistów z wyższym wykształceniem deficyt wynosi około 20 tysięcy specjalistów w tej dziedzinie. Wprawdzie w dużych ośrodkach są pewne trudności z zatrudnieniem absolwentów wyższych szkół ale mamy wiele powiatów w Polsce gdzie nie ma ani jednego ekonomisty z wyższym wykształceniem i to nawet w takich instytucjach jak w bankach, czy radach narodowych. W tej sytuacji kadrowej, dzienne studia ekonomiczne nie są w stanie pokryć w pełni zapotrzebowania gospodarki narodowej. Zgodnie z założeniami planu na rok 1970 roku ponad 40 proc. ogółu absolwentów ukończy wyższe studia ekonomiczne dla pracujących. Studia te stają się więc stałą formą kształcenia ekonomistów.

Reforma studiów wychodzi z założenia, że praktyka gospodarcza potrzebuje ekonomistów z wyższym wykształceniem różnych typów. Wykorzystano tu niewątpliwie pewną prawidłowość przy kształceniu kadr technicznych, gdzie dość wyraźnie rysują się dwa typy specjalistów: inżynierów ruchu oraz inżynierów konstruktorów czy też analityków. Studia ekonomiczne dla pracujących są nacielowane głównie na kształcenie „ekonomistów ruchu”, znających dobrze zagadnienie praktyki przy nieco mniejszym bagażu

teoretycznym niż ich znacznie mniej liczniejsi koledzy — „ekonomiści analitycy”. W związku z tym skrócono czas studiów do lat 4 na studiach zaocznych i do 3,5 lat na studiach wieczornych. Absolwenci tego typu studiów otrzymują tytuł ekonomisty dyplomowanego. Dla zdolnych absolwentów uruchomiono uzupełniające dwuletnie studia magisterskie, na które przyjęcie uzależniono jednak od zdania egzaminu wstępnego.

REDAKCJA: Biorąc pod uwagę większą różnorodność form studiów ekonomicznych dla pracujących niż to miało miejsce przed reformą byłoby z korzyścią dla naszych czytelników uzyskać od Pana docenta krótką informację o aktualnych formach tych studiów w naszym kraju?

J. GORSKI: Obecnie istnieją następujące formy studiów ekonomicznych dla pracujących:

1. Studia zaoczne w uczelniach macierzystych lub w punktach konsultacyjnych. Te ostatnie zostały utworzone we wszystkich miastach wojewódzkich i innych większych ośrodkach gdzie nie ma wyższej uczelni ekonomicznej. Obecnie wyższe szkoły ekonomiczne mają około 21 punktów konsultacyjnych, przy czym SGPiS ma aż 4 takie punkty. Punkty konsultacyjne mogą się poszczycić lepszymi wynikami niż uczelnie macierzyste i nie gorszymi niż studia wieczorowe, co między innymi jest związane z większą ilością zajęć dydaktycznych.

2. Studia wieczorowe. Ten typ studiów wprowadzono tylko w tych uczelniach, gdzie istnieją ku temu odpowiednie warunki lokalowe i kadrowe. Studia wieczorowe zostały wprowadzone w wyższych uczelniach ekonomicznych w: Warszawie (SGPiS), Katowicach, Sopocie, Poznaniu, Wrocławiu, Szczecinie. Z powodu trudności lokalowych i kadrowych nie udało się uruchomić tego rodzaju studiów w takich miastach jak Lublin, Kraków i Łódź.

3. Na studiach wieczorowych ilość zajęć dydaktycznych jest znacznie większa niż na zaocznych. Zajęcia odbywały się regularnie 3 razy w tygodniu po 4–5 godzin dziennie, podczas gdy na studiach zaocznych, nawet już przy zwiększonej ilości zajęć zgodnie z założeniami nowej reformy, ogólna ilość zajęć dydaktycznych w skali rocznej nie przekracza 120 godzin. W punktach konsultacyjnych ilość godzin dydaktycznych wynosi jednak około 170 i punkty konsultacyjne mają wyniki nie gorsze niż studia wieczorowe. Słuchacz na tych studiach ma po prostu czas aby się także uczyć — natomiast na studiach wieczorowych słuchacz wykładów ale niewiele mu czasu pozostaje na pracę własną.

4. Jest jeszcze wprawdzie w przeszłości na pełną ocenę wyników reformy w dziedzinie studiów ekonomicznych dla pracujących, ale wymienione formy kształcenia już o-

STUDIA DLA PRACUJĄCYCH

(Rozmowa z Kierownikiem Ośrodka Metodycznego Wyższych Studiów Ekonomicznych dla Pracujących, doc. dr JANUSZEM GORSKIM)

teoretycznym niż ich znacznie mniej liczniejsi koledzy — „ekonomiści analitycy”. W związku z tym skrócono czas studiów do lat 4 na studiach zaocznych i do 3,5 lat na studiach wieczornych. Absolwenci tego typu studiów otrzymują tytuł ekonomisty dyplomowanego. Dla zdolnych absolwentów uruchomiono uzupełniające dwuletnie studia magisterskie, na które przyjęcie uzależniono jednak od zdania egzaminu wstępnego.

REDAKCJA: Biorąc pod uwagę większą różnorodność form studiów ekonomicznych dla pracujących niż to miało miejsce przed reformą byłoby z korzyścią dla naszych czytelników uzyskać od Pana docenta krótką informację o aktualnych formach tych studiów w naszym kraju?

J. GORSKI: Obecnie istnieją następujące formy studiów ekonomicznych dla pracujących:

1. Studia zaoczne w uczelniach macierzystych lub w punktach konsultacyjnych. Te ostatnie zostały utworzone we wszystkich miastach wojewódzkich i innych większych ośrodkach gdzie nie ma wyższej uczelni ekonomicznej. Obecnie wyższe szkoły ekonomiczne mają około 21 punktów konsultacyjnych, przy czym SGPiS ma aż 4 takie punkty. Punkty konsultacyjne mogą się poszczycić lepszymi wynikami niż uczelnie macierzyste i nie gorszymi niż studia wieczorowe, co między innymi jest związane z większą ilością zajęć dydaktycznych.

2. Studia wieczorowe. Ten typ studiów wprowadzono tylko w tych uczelniach, gdzie istnieją ku temu odpowiednie warunki lokalowe i kadrowe. Studia wieczorowe zostały wprowadzone w wyższych uczelniach ekonomicznych w: Warszawie (SGPiS), Katowicach, Sopocie, Poznaniu, Wrocławiu, Szczecinie. Z powodu trudności lokalowych i kadrowych nie udało się uruchomić tego rodzaju studiów w takich miastach jak Lublin, Kraków i Łódź.

3. Na studiach wieczorowych ilość zajęć dydaktycznych jest znacznie większa niż na zaocznych. Zajęcia odbywały się regularnie 3 razy w tygodniu po 4–5 godzin dziennie, podczas gdy na studiach zaocznych, nawet już przy zwiększonej ilości zajęć zgodnie z założeniami nowej reformy, ogólna ilość zajęć dydaktycznych w skali rocznej nie przekracza 120 godzin. W punktach konsultacyjnych ilość godzin dydaktycznych wynosi jednak około 170 i punkty konsultacyjne mają wyniki nie gorsze niż studia wieczorowe. Słuchacz na tych studiach ma po prostu czas aby się także uczyć — natomiast na studiach wieczorowych słuchacz wykładów ale niewiele mu czasu pozostaje na pracę własną.

4. Jest jeszcze wprawdzie w przeszłości na pełną ocenę wyników reformy w dziedzinie studiów ekonomicznych dla pracujących, ale wymienione formy kształcenia już o-

biecnie mogą się poszczycić pewnymi sukcesami w zakresie procesu dydaktycznego. Otóż w latach 1965–1966 na pierwszym roku studiów sprawność nauczania znacznie wzrosła w porównaniu ze starymi formami studiów dla pracujących. Pierwszy rok studiów ukończyło za ostatnie dwa lata około:

60 proc. studentów studiów zaocznych w uczelniach macierzystych

80 proc. studentów studiów zaocznych w punktach konsultacyjnych

65 proc. studentów studiów wieczorowych.

Wyraźny postęp w sprawności procesu nauczania jest niewątpliwie częściowo wynikiem mniej ambitnego programu studiów, ale także lepszej organizacji procesu nauczania. Program studiów jest obecnie wprawdzie mniej obszerny ale za to lepiej zorganizowany. Studenci mają obecnie znacznie więcej zajęć dydaktycznych niż w starym systemie nauczania oraz większą ilość dostępnych pomocy naukowych w postaci skryptów i podręczników.

REDAKCJA: Istnieje ogólne przeświadczenie, że na studiach ekonomicznych dla pracujących materiał ludzki uległ z pewnego punktu widzenia pogorszeniu. Czy pańskim zdaniem odpowiada to prawdzie i jakie przyczyny się złożyły na taki stan rzeczy?

J. GORSKI: Niestety muszę stwierdzić, że to ogólne przeświadczenie w dużym stopniu odpowiada prawdzie. Bogate źródło ludzi o dużym stażu pracy w resortach gospodarczych, którzy z przyczyn losowych podejmowali studia dopiero w dojrzałym wieku, już się obecnie wyczerpało. W ostatnich latach na studia dla pracujących przychodzi przeważnie element młody bez doświadczenia życiowego i praktyki zawodowej, który w większości przypadków nie dostał się na studia dzienne z powodu słabych wyników egzaminacyjnych. Około 70 proc. kandydatów nie przekracza 20 — 25 lat. Połowa z nich odpada już na pierwszym roku. Pewna grupa ludzi przyjętych chce po prostu być studentami, wyłącznie dlatego by podnieść swój prestiż społeczny ale wcale nie mają zamiaru zbytnio zajmować się kształceniem. Stąd wniosek, że rekrutacja na wyższe studia tego typu jest jeszcze przypadkowa.

Pogorszenie materiału ludzkiego wiąże się również ze zmianą struktury terenowej kandydatów na wyższe studia dla pracujących. Rośnie udział kandydatów z Polski powiatowej, często gorzej przygotowanych w średnich szkołach oraz mających mniejsze możliwości ogólne do rozwoju kulturalnego niż kandydaci z większych ośrodków. Bardzo mało zrobiliśmy jeszcze by tym ludziom pomóc chociażby w ich trudnościach bytowych. Wiele z nich dojeżdża często do macierzystej uczelni z odległości 300 km, spędzając niekiedy w pociągu całą noc, by na jutro zdać egzamin bez

uprzedniego wypoczynku. Czy w takich warunkach wiele z nich może zdawać pomyślnie egzaminy? Pora pomyśleć o dziennych hotelach lub punktach wypoczynkowych dla studentów z odległych miejscowości, gdzie studenci mogliby odpocząć przed pójściem na egzamin. Należy jednak podkreślić, że wzrost udziału ludzi z Polski powiatowej ma nie tylko ujemne ale i dodatnie aspekty z punktu widzenia kształcenia kadr ekonomicznych. Znaczenie wyższe jest wśród nich procent studentów pochodzenia robotniczo-chłopskiego niż na studiach dziennych, co wyrównuje szanse awansu tej grupy społecznej. Wyraża się w tym jakiś „społecznie sprawiedliwosc” sens studiów dla pracujących.

REDAKCJA: Istotne znaczenie dla pańskich realizacji reformy studiów dla pracujących ma klimat jaki panuje wokół tego zagadnienia na uczelniach oraz w miejscach pracy zawodowej studentów. Jakie istnieją w tej dziedzinie trudności?

J. GORSKI: Sytuacja w tej dziedzinie pozostawała nadal wiele do życzenia. Samodzielni pracownicy nauki stronią od zajęć na studiach dla pracujących, gdyż zbyt mało waga oni w obowiązkowych obciążeniach. Nie są rzadkie przypadki, kiedy zajęcia na studiach zaocznych prowadzą nowo upieczeni asystenci lub zgola nawet stażysty, którzy np. często mniej wiedzą w zakresie praktycznych problemów z zakresu ekonomii szczegółowych niż ich studenci. Nie podnosi to oczywiście prestiżu uczelni i oczach studentów. Czas więc najwyższy pomyśleć o takim liczeniu pensum, przy którym zajęcia na studiach dla pracujących stałyby się atrakcyjne również i dla samodzielnych pracowników nauki.

Jeśli chodzi o klimat wokół studiów dla pracujących w zakładach pracy, to istnieje tu wiele trudności związanych nie tylko ze złą wolą niektórych pracodawców ale nie brak tu także trudności natury prawnej. Wiemy wszyscy jak trudno jest podjąć decyzję co do studiów ludziom często obciążonym już rodziną. Oznacza to rezygnację z życia prywatnego na wiele lat. W tej sytuacji życzliwy stosunek zakładu pracy do kształcących się pracowników jest nie tylko ich obowiązkiem ale wręcz nakazem moralnym. Niestety nie są rzadkie przypadki, kiedy zakłady pracy robią trudności studentom nawet w ramach obowiązkowych przepisów o zwolnieniach i urlopach. Przedsiębiorstwa często myślą w kategoriach wąskiego horyzontu czasowego, nie obają więc o kwalifikację swojej kadry w przyszłości, o wiele wyżej oceniają dzisiejsze, doraźne zadania. Sprzyja temu również świadomość wielu pracodawców, że po ukończeniu nauczania i tak poważna część absolwentów zmieni miejsce pracy.

Chciałbym również podkreślić, że ustawowe zwolnienia jakie przysługują pracującym studentom są więcej niż skąpe; tylko 21 dni urlopu w skali rocznej. Z tego punktu widzenia jesteśmy daleko w tyle za innymi krajami socjalistycznymi. Tak np. w Związku Radzieckim pracujący student ma ustawowo zagwarantowane na I i II roku studiów po 30 dni urlopu a ponadto uzyskuje jeszcze 30 dni ekstra na roku trzecim i dalszych. Co więcej, pracujący student w Związku Radzieckim dostaje czteromiesięczny urlop dla napisania pracy dyplomowej podczas gdy u nas dostaje on — i to nie zawsze — na ten cel tylko 20 dni urlopu.

REDAKCJA: Panie docencie, jakie są losy ludzi kończących studia dla pracujących z punktu widzenia awansu zawodowego?

W zakończeniu pracy J. Zieliński pisze: „Ni trudno wykazać, że mierniki wyspecjalizowane nie spełniają funkcji regulatorów dopływu zasobów. Po pierwsze, wyspecjalizowane mierniki pracy nie odzwierciedlają prawidłowo jakości pracy przedsiębiorstwa, jeżeli więc zależny układ zasilenia ma być regulowany przez ekonomiczną sprawność przedsiębiorstwa, mierniki wyspecjalizowane stanowią złą podstawę regulowania dopływu zasobów. Po drugie, stopień realizacji większości wyspecjalizowanych

J. GORSKI: Około 40 proc. absolwentów studiów ekonomicznych zmienia zazwyczaj miejsce pracy, obejmując bardziej odpowiedzialne stanowiska. Wyskakiwanie z własnego gniazda po ukończeniu procesu kształcenia wiąże się często z większymi możliwościami podwyżki płac w nowym miejscu pracy niż w starym. Przybliżone szacunki i obserwacje pokazują, że podwyżki płac dla pracowników w sianu studiów ekonomicznych w starych miejscach pracy wahają się w granicach 500 zł, podczas gdy po zmianie miejsca pracy podwyżki te są rzędu 1000 — 1500 zł miesięcznie. Problem ten jest szczególnie ważny dla ludzi na stosunkowo niskich stanowiskach. Natomiast dla ludzi na kierowniczych stanowiskach ukończenie studiów nie stwarza bodźców dla zmiany miejsca pracy. Inne bardziej złożone motywy decydują tutaj o zmianie miejsca pracy.

REDAKCJA: Jakże węzłowe problemy dalszego rozwoju studiów dla pracujących wymagają pańskim zdaniem szczególnej uwagi?

J. GORSKI: Do takich kwestii krytycznych zaliczyłbym po pierwsze, usprawnienie akcji rekrutacyjnej. Węzłowym problemem jest tu niewątpliwie właściwe przygotowanie kandydatów do egzaminów wstępnych. Większość ludzi, którzy podejmują studia ekonomiczne dla pracujących zdawali dawno temu maturę, dysponują więc w pewnym stopniu przestarzałą wiedzą. Stąd powstaje potrzeba renowacji wiedzy. Obecnie renowacja wiedzy dla wstępujących na wyższe studia zajmują się specjalne kursy organizowane przez Uniwersytety Robotnicze ZMS, PTE, Związki Zawodowe oraz ZSP. Jednakże wiele tego rodzaju kursów powstaje żywiołowo i ma często komercyjny charakter. Wykładowcy tych kursów są niekiedy niekompetentni. Zdarzają się nawet takie groteskowe przypadki, kiedy wykładowca takiego kursu sam kiedyś nie mógł dwukrotnie zdać egzaminu wstępnego na wyższe uczelnie. Ośrodek Metodyczny Studiów Ekonomicznych dla Pracujących, uwzględniając trudności kandydatów, opracował dokładne materiały co do wymogów egzaminacyjnych i metod przygotowania się do nich. Opracowano także repetytorium z matematyki.

Po drugie, usprawnienie metod nauczania. Unowocześnienie metod nauczania za pośrednictwem wprowadzenia audio-wizualnych filmów, inscenizacji. Niestety ośrodek metodyczny napotyka poważne trudności. Wprowadzenie nowoczesnych metod nauczania tego rodzaju wymaga poważnych środków finansowych. Jak dotychczas tylko Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Katowicach posiadała stację audio-wizualną na dobrym poziomie. Ponadto wprowadzenie nowoczesnych metod nauczania napotyka brak filmów naukowych i scenariuszy. W każdym bądź razie stosowanie tych nowoczesnych metod nauczania jest jeszcze w załazku. Jest to raczej nasz długofalowy program działania w tym zakresie.

Usprawnienie metod nauczania wymaga również poważnego zwiększenia ilości pomocy naukowych. Jak dotychczas skrypty i podręczniki były pisane głównie dla studentów studiów dziennych. Materiały te nie uwzględniały specyfiki kształcenia pracujących. Obecnie, po osiągnięciu pewnego stopnia nasyconia w pomocy naukowej dla studentów studiów dziennych, nadszedł odpowiedni czas dla opracowania skryptów i podręczników przystosowanych do potrzeb studentów studiów zaocznych i wieczorowych.

Rozmawiał H. F.

EKONOMISTA nr 1/1967

P IERWSZY w tym roku numer „Ekonomisty” otwiera artykuł Józefa Zawadzkiego pt. Julian Marchlewski jako ekonomista. Jest to referat wygłoszony przez autora na sesji naukowej, poświęconej setnej rocznicy urodzin Juliana Marchlewskiego, która odbyła się w Warszawie w ubiegłym roku.

Dużą rolę w rozwoju polskiej myśli społecznej na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku odegrał Julian Marchlewski. J. Zawadzki uważa, że nie można rozpatrywać rozwoju polskiej myśli społecznej, szczególnie marksistowskiej, bez uwzględnienia dorobku tego działacza.

Artykuł prezentuje ekonomiczne poglądy Juliana Marchlewskiego, dotyczące szczególnie dwóch problemów: kwestii agrarnej i monopolistycznego stadium kapitalizmu. Autor artykułu dokładnie rozpatruje ewolucję poglądów Marchlewskiego pod wpływem historycznych wydarzeń, zwłaszcza zaś pod wpływem rewolucji październikowej.

Do najważniejszych prac Marchlewskiego należy dysertacja doktorska *Fizjokratyzm w dawnej Polsce i Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego*.

J. Zawadzki pisze: „Obok Róży Luksemburg, pod której wpływem się znajdował i której poglądy we wszystkich zasadniczych sprawach podzielał, w tej liczbie również w zagadnieniach teorii ekonomicznej, był on najwybitniejszym reprezentantem polskiej nauki ekonomicznej, rozwijanej w duchu marksistowskim...”. Autor artykułu polemizuje z tymi, którzy, oddając należny hołd poglądom Marchlewskie-

go, usiłują przed wszystkim zwrócić uwagę na różnice poglądów między nim a Różą Luksemburg. J. Zawadzki uważa, że Marchlewski był luksemburgistą i jeśli należał do lewego, radykalnego skrzydła w marksizmie, to właśnie dzięki swemu luksemburgizmowi, a nie wbrew jemu.

Janusz G. Zieliński publikuje artykuł pt. *Mierniki pracy przedsiębiorstwa socjalistycznego*. Jest to część większej całości. Artykuł ten nawiązuje do modelu autora prezentowanego na łamach „Życia Gospodarczego” w numerach 21 i 22/1966. Przez mierniki pracy J. Zieliński rozumie mierniki oceny działalności przedsiębiorstwa.

Autor poddaje gruntownej analizie kwestię mierników pracy przedsiębiorstwa socjalistycznego i formułuje główne zasady prawidłowego funkcjonowania systemu tych mierników. Problemy funkcjonowania mierników oceny pracy przedsiębiorstwa rozpatrywane są zarówno od strony ich samych, jak i wyższych ogniw zarządzania.

J. Zieliński analizuje przede wszystkim kluczowe funkcje mierników pracy przedsiębiorstwa socjalistycznych jako:

- 1) sygnału informującego Centrum o pracy przedsiębiorstwa,
- 2) podstawy dla aktów wyboru na szczeblu przedsiębiorstwa,
- 3) podstawy układu pobudzania kierownictwa przedsiębiorstwa,
- 4) podstawy lub jednej z podstaw regulacji układu zasilenia w przedsiębiorstwie.

W zależności od celów analizy klasyfikacja mierników pracy przedsiębiorstwa może być oparta o różne kryteria. Z punktu widzenia

teorii zarządzania, decydujące znaczenie ma podział mierników pracy według: a) kryterium szerokości tzw. „pola recepcji” miernika, b) kryterium stanowiącego tzw. „bazę odniesienia” miernika.

„Przez pole recepcji rozumiemy zasięg obserwacji danego miernika pracy, tzn. ile i jakie cechy zdarzeń gospodarczych są rejestrowane przez dany analizator (wskazywany przez miernik) wpływając na jego kształtowanie się. Pole recepcji poszczególnych mierników pracy cechuje różna szerokość, tzn., że obserwują one mniejszą lub większą ilość cech zdarzeń gospodarczych”.

Następna kwestia rozważana, to sposób reakcji licznych mierników na wydarzenia ekonomiczne. Chodzi tu o mierniki syntetyczne i wyspecjalizowane. Autor uważa, że liczne, wyspecjalizowane mierniki nie są w stanie przedstawić całości kształtowania się przedsiębiorstwa. Jeżeli liczba ich będzie niebrydu duża, to nie ogarną one całego pola recepcji, a jeśli liczba ich będzie duża, to wprawdzie pole recepcji zostanie ogarnięte, jednakże możemy mieć wówczas do czynienia z sytuacją, w której różne mierniki wyspecjalizowane będą ze sobą sprzeczne, wskutek czego ich oddziaływanie będzie wypaczone.

Dlatego też istnienie jednego, syntetycznego i uniwersalnego miernika oceny działalności przedsiębiorstwa jest koniecznym warunkiem jego efektywnej pracy.

W zakończeniu pracy J. Zieliński pisze:

„Ni trudno wykazać, że mierniki wyspecjalizowane nie spełniają funkcji regulatorów dopływu zasobów.

Po pierwsze, wyspecjalizowane mierniki pracy nie odzwierciedlają prawidłowo jakości pracy przedsiębiorstwa, jeżeli więc zależny układ zasilenia ma być regulowany przez ekonomiczną sprawność przedsiębiorstwa, mierniki wyspecjalizowane stanowią złą podstawę regulowania dopływu zasobów.

Po drugie, stopień realizacji większości wyspecjalizowanych

mierników pracy jest złym wskaźnikiem rzeczywistych potrzeb przedsiębiorstwa w zakresie dopływu zasobów. Najjaskrawszym przykładem może tu być wskaźnik wartości produkcji globalnej, który przez wiele lat — a niejednokrotnie i dzisiaj — spełniał podwójną rolę wyspecjalizowanego miernika pracy i regulatora dopływu funduszu plac. Początkowo według zasady automatycznej proporcjonalności między wykonaniem planu wartości produkcji globalnej a wykonaniem planu funduszu plac (za każdy 1 proc. przekroczenia planu przysługiwało przedsiębiorstwu + 1 proc. funduszu plac), a od roku 1960 według współczynnika korekty bankowej mniejszego od jedności. Nie trudno jednak udowodnić, że wskaźnik ten nie odzwierciedla prawidłowo rzeczywistych potrzeb przedsiębiorstwa w zakresie siły roboczej. Jak słusznie pisze B. Fick: „Wysokość kosztów robocizny w jednostce wyrobu zależy przede wszystkim od stopnia racjonalności produkcji, a nie od wartości tej produkcji wyrażonej w cenach porównywalnych lub cenach zbytu”. Inne wyspecjalizowane mierniki pracy, które próbowano wykorzystywać równocześnie jako wskaźniki rzeczywistych potrzeb przedsiębiorstwa na zasoby, również wykazywały szereg istotnych mankamentów.

Niemожność znalezienia wyspecjalizowanych mierników pracy, które by prawidłowo spełniały podwójną rolę podstawy układu pobudzenia i podstawy układu zasilenia, skierowała poszukiwania w dwóch odrębnych kierunkach: a) zbudowania odrębnych regulatorów zasilenia, których funkcje bodźcowe byłyby maksymalnie zneutralizowane i lub prawidłowo ukierunkowane i które służyłyby głównie optymalnej regulacji zasobów, zgodnie z założeniem, że dopływ zasobów powinien być funkcją rzeczywistych potrzeb przedsiębiorstwa, oraz b) znalezienia tzw. miernika uniwersalnego, na którym można by oprzeć bodźce materialnego zainteresowania kierownic-

twa przedsiębiorstwa oraz kształtowanie funduszu plac zarówno w procesie planowania, jak i przy wykonywaniu planów, a może nawet regulowanie całego zainicjowanego układu zasilenia. Oba te kierunki poszukiwań wymagają jednak odrębnej analizy”.

Jerzy Mycielski i Witold Trzeciakowski zamieszczają artykuł pt. *Kryteria wyboru inwestycji szybkorentujących*. Celem publikacji jest zbadanie liniowego modelu optymalizacji polityki inwestycyjnej (ograniczonego tylko do inwestycji szybkorentujących się) i matematyczne wyprowadzenie z niego kryteriów wyboru wariantów dla tych inwestycji. Autorzy prezentują model optymalizacji inwestycji szybkorentujących się, podają właściwą miarę funduszu inwestycyjnego i nakładów kapitałowych, przedstawiają dekompozycję planowania inwestycji szybkorentujących się, zamieszczają najprostsze przykłady zasadniczych inwestycyjnych i rozpatrują właściwy podział globalnego funduszu inwestycji szybkorentujących się.

W dalszej części numeru Ignacy Sachs wypowiada się w sprawie związków między ekonomią polityczną a antropologią społeczną. Zbigniew Kamecki omawia Pojęcie i typy integracji gospodarczej, Władysław Sadzikowski zastanawia się nad przesłankami planowania w rozwiniętych krajach kapitalistycznych i Eugeniusz Gorzelak pisze nt. Wzwyżnienie ludności afrykańskiej na tle ogólnego rozwoju rolnictwa.

Prócz tego omawiany egzemplarz „Ekonomisty” zawiera miscellanea, recenzje, przeglądy i noty bibliograficzne. W dziale recenzji zwracają uwagę publikacje omawiające prace Kazimierza Łaskiego (Zarys teorii reprodukcji socjalistycznej), Henryka Fisla, (Szkice z teorii gospodarowania), Bronisława Minca (Problemy i kierunki rozwoju ekonomii politycznej) i Henryka Flakierskiego (Studium o stopie akumulacji w USA w latach 1929–1962).

K. S.

WPROWADZONE już, jak i dalej przygotowywane, zmiany metod planowania i zarządzania pociągają za sobą potrzebę ustosunkowania się do obowiązujących obecnie zasad oraz ich roboczych narzędzi, jakimi są szczegółowe instrukcje i wzory planistyczne sprawozdawcze. Oceny takiej nie należy oczekiwać tylko od władz centralnych, a pożądaną są wszelkie głosy na te tematy, szczególnie od ekonomistów zatrudnionych na różnych szczeblach życia gospodarczego. Opinie i wnioski płynące z przedsiębiorstw i zjednoczeń mogą być nie tylko konfrontowane z punktami widzenia władz zwierzchnich, ale mogą one mieć również znaczenie inspirowane.

Dlatego też chętnie przyłączam się do apelu L. Klewczyka¹⁾ o jak najobszerniejszą dyskusję na te tematy z wyrażeniem jej rozszerzeniem na wszystkie plany i sprawozdania. Z przywiązaniem także konstatację zgodność poglądów wyrażonych przez L. Klewczyka z moimi²⁾ w sprawie uproszczenia planowania kosztów. Solidaryzuję się z autorem i wyjaśniam, że pisząc o produkcji nieporównywalnej miałem na myśli produkcję nową w jego pojęciu.

Niektóre sprawy wymagają jednak szerszego omówienia, gdyż autor ma obiekcje co do mojego wniosku postulującego zniesienie obowiązku opracowywania jednostkowych kalkulacji planowanych na wyroby produkcji, porównywalnej, uważając, że „plan kosztów wyrobów typowych należałoby ograniczyć do szczegółowego określenia kosztów jednostkowych wyrobów decydujących”.

Jedynym argumentem przytoczonym za pozostawieniem szczegółowego planowania są potrzeby analizy, gdyż pisze on: „śledzenie kształtowania się poziomu kosztów tych wyrobów stanowi podstawowy obowiązek kierownictwa a zwłaszcza służby ekonomicznej”. Podzielać nie opinie.

Ala zadam pytanie. W stosunku do czego śledzić i analizować? Czy koniecznie w odniesieniu do wątpliwych jednostkowych kosztów planowanych?

Można z powodzeniem śledzić i porównywać poziom kształtowania się bieżących kosztów produkcyjnych także w stosunku do wyników kosztów tych wyrobów z roku ubiegłego oraz do tzw. kosztów normatywnych czyli, co można nazwać inaczej, kosztów technicznie uzasadnionych. Przyjęcie należytej podstawy analizowania i porównywania ma duże znaczenie praktyczne i dlatego też warto jest omówić nieco obszerniej istniejące możliwości korzystania z takich układów odniesienia. Wprawdzie trzeba wchodzić coraz bardziej w szczegóły fachowe, ale problem ten może zainteresować nie tylko specjalistów, a również kierowników i w ogóle działaczy gospodarczych.

Prowadzenie analizy tylko w stosunku do planu jest niewystarczające, technię konserwatywizm i przyzwyczajenia, od których coraz bardziej się odchodzi, a przeprowadzanie i przygotowywanie zmiany w planowaniu i zarzą-

PRZEDSIĘBIORSTWO: sztuka zarządzania

PLANOWANIE A KOSZTY

STEFAN PARADOWSKI

dzaniu wymagają w coraz większym stopniu innych kryteriów porównawczych. Chociażby dlatego, że sam plan nie zawsze jest doskonały. Zadania dyrektywne i plany powstają — jak wiadomo — także w wyniku przetargów i pewnej gry, w której nie wszystkie „kartki” są partnerom znane. Dotychczas nie pokonano tendencji do walki o to aby zadania i plany były raczej łatwe. Taka postawa „na dole” zmusza z kolei władze zwierzchnie do narzucania mobilizujących zadań, co w zasadzie jest usprawiedliwione, ale ponieważ nie wszystko jest znane, zadania te nie zawsze są trafnie ustalone.

Powróćmy do tematyki kosztowej. Do argumentacji, którą przytoczyłem w poprzednim artykule można dodać, że w przedsiębiorstwach o liczniejszym asortymencie planowane koszty jednostkowe nie mogą być dobrze ustalone, również i z tego powodu, że całe plany tzw. techniczne — ekonomiczne opracowywane są bardzo pośpiesznie. Plan kosztów, będąc zależny od innych części planu techniczno-ekonomicznego, opracowywany jest prawie jako ostatni. Toteż na nim odbija się ów pośpiech. Usiłuje się wówczas zdążyć, w wyznaczonym terminie i z trudem „wykreślić” na maszynach do liczenia dużą ilość liczb, ustalanych raczej mechanicznie — gdyż nie ma czasu na ich analizę.

Dobrze byłoby zdawać sobie sprawę z tej praktyki opracowywania jednostkowych kosztów planowanych, gdy przystępuje się następnie do analizowania w stosunku do nich rzeczywistego poziomu kosztów. Planisci, którzy tymi pracami się zajmują, znają prawdziwą wartość takich planów, ale dobrze będzie, gdy te słabe strony planowania kosztów nie obce będą również szerszemu kręgowi ekonomistów i działaczy.

Te i podobne błędy nie obarczają natomiast wyników kosztów własnych okresów ubiegłych, np. zeszłorocznych. Mogą one i powinny stać się obiektywną bazą porównawczą dla śledzenia kosztów bieżących i ich obniżki. Tendencje podwyższania się kosztów lub ich elementów, a i takie nierzadko występują, powinny być sygnałem alarmowym uruchamiającym w przedsiębiorstwie, i nawet w zjednoczeniu, odpowiednie działania. Oczywiście po uprzedniej analizie.

Trzeba przyznać, że dotychczas zbyt mało w bieżącej analizie wykorzystuje się te dane, które przecież w każdym przedsiębiorstwie są łatwo dostępne. Zbyt silnie przyzwyczajono się porównywać wszystko do wielkości planowanych, co sprawia, że te pełnowar-

tościowe dane do analizy pozostawiały „w cieniu”.

Może ktoś zarzucić, że w ten sposób nadaje się zbyt pasywną rolę planowaniu kosztów. Chciałbym dlatego odwołać się do swego poprzedniego artykułu, gdzie proponowałem dokładniejsze obliczanie obniżki kosztów dla poszczególnych tematów postępu techniczno-organizacyjnego, a nawet dla niektórych wyrobów. Wybór tych wyrobów powinno się pozostawiać przedsiębiorstwu. Śledzenie i bieżące kontrolowanie realizacji tych tematów oraz osiąganych z nich efektów będzie właśnie aktywną stroną planu kosztów, związanego w ten sposób wyraźnie z techniką, szczególnie nową i rachunkiem efektywności.

Samo zaplanowanie nawet niskich jednostkowych kosztów poszczególnych wyrobów nie jest jeszcze praktycznie nie zmienia i taką samą rolę może spełniać wielkość obniżki kosztów planowanej globalnie, a dopiero zaprogramowanie jakiegoś działania, czyli przedsięwzięcia technicznego lub organizacyjnego ma wyraźnie mobilizujące znaczenie.

Porównywanie kosztów bieżących w stosunku do kalkulacji wyników ubiegłego okresu czy też kosztów planowanych jest w rezultacie analiza faktów dokonanych, z których wprawdzie można wyciągać wnioski na przyszłość, ale nie zmienia to już faktów, które miały miejsce. Jest to analiza „ex post” i niezależnie od tego czy dotyczy ona krótszych czy też dłuższych okresów. Zawsze można w stosunku do niej wsunąć dwa ważne zarzuty. Za późno i za mało!

Za późno dlatego, że nie można zapobiec zdarzeniom gospodarczym, które już miały miejsce i że wobec tego informacje wynikające z takiej analizy, przynajmniej w części mają znaczenie jak gdyby kronikarskie, gdyż nie wszystkie okoliczności i warunki się powtarzają i wobec tego nawet prawidłowo wyprowadzone z przeszłości wnioski oraz dobra wola do ich zastosowania nie zawsze mogą być przydatne. W dodatku, jeżeli przeprowadza się ją nawet miesięcznie, to nie tylko ten okres minął, ale i drugi właściwie się kończy i też nie można zapobiec nieprawidłowościom w produkcji, która jest w toku. A przecież analizę kosztów często przeprowadza się kwartalnie i o tyle opóźniona zastosowania wniosków z analizy są jeszcze większe, gdyż kilkumiesięczne.

Dруга poważna słabość porównywania kosztów bieżących z poprzednimi wynikami, czy tym bardziej planowanymi, szczególnie według wyrobów, to brak infor-

macji o przyczynach i miejscach w procesie produkcyjnym, które spowodowały taki a nie inny wartościowy poziom kosztów. Trzeba dalszych zabiegów analitycznych, rachunkowych a nawet sięgnięcia do źródłowych dokumentów, aby określić przyczyny i miejsca, które pozwalają dopiero na sformułowanie konstruktywnych i pozytywnych wniosków. Zabieg taki są jednak pracochłonne, gdyż często trzeba wracać się do dokumentów zebranych już i zaewidencjonowanych w pewnych przekrojach, aby z nich wybrać poszukiwane dane i ułożyć z nich nowe zestawienia. Nie są one poza tym pewne, gdyż przy dużych ilościach wyrobów szczegółowe przeanalizowanie ich wszystkich kosztów jednostkowych jest zbyt pracochłonne oraz trudne do przyswojenia i dlatego trzeba się posługiwać również jakimiś uproszczeniami, a nawet szacunkami.

Trudności te i słabości analizy kosztów w przemyśle według wyrobów były i są znane od dość dawna. Pomimo wad analiza taka ma jakąś wartość oznaczając, ale tylko w zakresie t. w. kosztów bezpośrednich. Natomiast niewiele a właściwie prawie nic nie mówi ona o kosztach pośrednich, których udział wciąż wzrasta. Koszty te bowiem są zależne nie tyle od produkowanych wyrobów co od wyposażenia i t. zw. miejsc powstawania kosztów, tj. oddziałów, wydziałów produkcyjnych itp. Są one jakimiś umownymi kluczami, statystycznie tylko odnoszonymi na poszczególne wyroby.

Wady i trudności analizy „ex post” kosztów skłaniały do wysiłków nad tworzeniem takich warunków organizacyjnych, aby nie trzeba było ciągle powtarzać analizy pewnych stałych elementów kosztów wyrobów, a śledzić tylko niektóre wywołujące wahania oraz, aby informacje o wahanach kosztów powstawały i były dostarczane kierownictwu bieżąco. Dążenia te doprowadziły do powstania różnych odmian rachunków postulowanych, z których najbardziej wyskłałym i udoskonalonym systemem organizacyjnym jest normatywny rachunek kosztów.

Zaletą tego systemu jest fakt, że koszt t. zw. normatywny zostaje z góry ustalony na podstawie ściśle znormowanych konstrukcji i technologii wytwarzania. Koszt ten powinien być poddany analizie przed podjęciem produkcji seryjnej wyrobu i o ile na niego się zgodzono oraz produkcję uruchomiono, to można się nim potem znacznie mniej interesować, a uwagę i zainteresowanie skupiać na odchyleniach od tego kosztu, które

są wartościowym wyrazem odstępstw od obowiązującej konstrukcji czy technologii.

Odchylenia te są poddane zastrzeżonej kontroli. Wymagają one przed powstaniem kosztu — czyli przed wydaniem materiałów z magazynu lub zleceniem dodatkowej robocizny — akceptacji kierownictwa wyższego szczebla, a następnie są one ewidencjonowane i prezentowane w różnych przekrojach, a przede wszystkim według przyczyn i miejsc powstawania kosztów. Wymagana uprzednio akceptacja kierownictwa dokumentów upoważniających do odchylenia jest bardzo ważną formą sygnalizacji i to przed poniesieniem kosztu, co daje szansę na odpowiednie działanie zapobiegawcze, jeżeli nie w stosunku do najbliższej serii, to następnych. Normatywny rachunek kosztów usuwa więc słabości innych metod dostarczając informacji szybko i dużo.

Po tych pochwałach normatywnego rachunku kosztów wypada jednak obiektywnie przyznać, że odnosi się one bez zastrzeżeń jedynie do części kosztów wyrobu, a mianowicie kosztów bezpośrednich. Koszty pośrednie natomiast doliczne umownymi narzutami nie są całkowicie zadowalające (dla potrzeb analizy) w tym systemie ewidencjonowania. Dopiero metody t. zw. stanowiskowego rachunku kosztów, mało u nas stosowane w przemyśle, pomyślnie rozwiązują specyficzne problemy tych kosztów, tak w kalkulacji, jak i prezentacji danych do analizy. Polegają one głównie na podziale kosztów na stałe i zmienne oraz wzięcia ich ze stopniem wykorzystania mocy produkcyjnych środków trwałych, a przede wszystkim maszyn i urządzeń. W przemyśle ciężkim wprowadza się pewne elementy tych metod, na przykład podział na koszty stałe i zmienne, ale odczuwa się dotychczas brak zainteresowania w wykorzystywaniu tych danych do analizy.

Można powiedzieć, że dopiero zastosowanie systemu normatywnego dla kosztów bezpośrednich i metod stanowiskowego rachunku kosztów dla kosztów pośrednich, zapewni bieżącą kontrolę nad kosztami produkcji i zabezpieczy prawie automatyczną analizę.

Jednak droga do osiągnięcia tego stanu nie jest łatwa. Jeden i drugi system wymaga bardzo wysokiego poziomu organizacyjnego całego przedsiębiorstwa, tak w zakresie przygotowania, czyli normowania technicznego produkcji, organizacji jej przebiegu, jak i wysokiej dyscypliny w ogóle. Można ocenić, że na ogół w prze-

myśle elektromaszynowym, normowanie techniczne jest opanowane. Pozostawia wiele do życzenia natomiast sama organizacja produkcji i dyscyplina wewnętrzna w wielu przedsiębiorstwach.

Niemniej, w wielu przedsiębiorstwach tego przemysłu wprowadzono w pełni normatywny rachunek kosztów, a prawie we wszystkich obejmujący produkcję powtarzalną. Stan organizacji jest obecnie inny niż 10 czy 15 lat temu, kiedy to właśnie przyzwyczajono się analizować wszystko tylko w stosunku do planu.

Warto zwrócić uwagę na taki jeszcze szczegół, że wiele przedsiębiorstw opracowuje swoje kalkulacje wyników i planowane nie na indywidualne wyroby, a na ich grupy ze względu na zbyt liczny ich asortyment. Analiza kosztów grupowych na ogół nie daje dokładnych wyników. Można ją traktować tylko jako wstępną dla ujawnienia tendencji i selekcjonowania grup wyrobów, w których koszty następnie należy szczegółowo analizować.

Wracając do zasadniczego tematu chcę stwierdzić, że we wszystkich przedsiębiorstwach można porównywać i analizować bieżący poziom kosztów wyrobów z ich kalkulacjami wynikowymi z ubiegłych okresów oraz w wielu innych można się posługiwać kosztami normatywnymi. Oba te układy dostarczają pełnowartościowych kryteriów, w porównaniu z którym jednostkowe koszty planowane są najmniej pewne. Dlatego też nie straci się nic, lub prawie nic, jeżeli zrezygnuje się z nich w ogóle, przynajmniej w niektórych gałęziach przemysłu.

Podzielać w pełni obawy L. Klewczyka, że jeśli będzie się próbowało polowicznych rozwiązań, to mając na względzie niektóre tendencje może dojść do tego, iż w praktyce nie tylko nie pomniejszy się szczegółowość planowania kosztów, ale przy okazji dołoży się jeszcze parę wzorów.

Wydaje się, że przygotowywana dalsza reforma planowania i zarządzania jest odpowiednią okazją do śmiałych kroków w likwidowaniu przestarzałych planów i sprawozdań, aby pomniejszyć obciążenie pracowników, głównie ekonomicznych, pracą mechaniczną i mało przydatną, a pozwolić im zająć się pracą organizacyjną w tworzeniu nowoczesnych i sprawnych systemów analizy.

¹⁾ Życie Gospodarcze nr 7/67 „Należy uproszczyć nie tylko planowanie kosztów”.

²⁾ Życie Gospodarcze nr 3/67 „Planowanie kosztów można uproszczyć”.

PROBA SIĘ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

znany ten wzorec rozwiązywania problemów „nadprodukcji”?

Naturalnie, dostarczył go przemysł pończoszniczy.

Przypomnijmy w skrócie historię pończoszniczą, której ostatni rozdział dopisały zakłady kluczowego przemysłu na ostatnich targach.

MODNY WZORCZ?

Przemysł pończoszniczy w ciągu kilku kolejnych gield nie otrzymywał z handlu zamówień na taką ilość pończoch, jaką był w stanie dostarczyć. Ostatecznie za zgodą i aprobatą handlu ograniczył produkcję, część maszyn złomował, część przystosował do potrzeb innej produkcji. Gdy i radykalne ograniczenie produkcji nie zapobiegło tworzeniu się w handlu zapasów zdecydowano obniżyć ceny. Efekt ten decyzji było powołanie na rynku głębokiego deficytu pończoch.

Czy można było uniknąć zakłóceń na rynku pończoszniczym?

Odpowiedź na to pytanie dostarczył najbardziej zainteresowany czyli najbiedniejszy na ostatnich targach. Jego oferta należała do największych rewelacji. Przemysł wprowadził do kolekcji wzory imitujące koronki, siatki rybackie i inne cudowności, jakie „ansuje aktualnie moda. Wprowadzenie wcześniej na rynek nowych wzorów pończoch, takich do „ogładania”, niewątpliwie uchroniłoby producentów przed problemami „nadprodukcji” i złomowaniem części maszyn do produkcji pończoch ze szwem. Przy nowych wzorach szew staje się niewidoczny, a pończochy są tak ładne, że kobiety gotowe je nosić w najbardziej uwalne dni, o czym ma-

rzył przemysł przed trzema laty. Z tym jednak, że dziś przemysłowi niezbyt zależy na rozszerzeniu popytu. Obecnie bowiem głównie dzięki cenie nowości jest w stanie zapewnić równowagę na rynku pończoszniczym. Toteż usilnie stara się, aby wprowadzać możliwie największą nowość. Nie jest to stwierdzenie głoszone. Aż 70 proc. wzorów przedstawionych przez przemysł na gieldzie było nowych i atrakcyjnych. Większość z nich uzyskała cenę przejściową. Czy nie można zwiększyć produkcji? Naturalnie, że można. Kto jednak odważy się zabiegać o zwiększenie importu maszyn po tym, co się niedawno stało na rynku pończoszniczym...

Reakcja niektórych producentów z innych branż na ograniczanie zamówień handlu dowodzi, że są oni skłonni odtworzyć wzorec pończoszniczy. Także i w tej części, której — dokładnie dziś wiemy — można i należało uniknąć. Ten mało optymistyczny wniosek uzasadnia fakt, że najbardziej zdawałoby się doświadczona branża nie zawsze potrafiła znaleźć dla siebie miejsce na obecnym rynku. Siłą rzeczy dają więc do rozważenia swoich dylematów produkcyjnych w wypróbowany sposób — ograniczaniem produkcji zamiast jej doskonalenia. Jest to najprostszą drogą do utrzymania rynku producenta w sytuacji, która nakazuje szukanie innych rozwiązań, bardziej racjonalnych ze społecznego i ekonomicznego punktu widzenia. Nie ma dziś chyba wątpliwości co do tego, że w utrzymywaniu na siłę rynku producenta nasza gospodarka nie jest zainteresowana. Wiemy chociażby z doświadczeń przemysłu skórzanego, jak wiele wysiłku i kosztów wymaga usuwania skutków utrzymywania przez dłuższy czas prymatu producenta na rynku. Im wcześniej nasz przemysł to zrozumie, tym lepiej będzie dla niego i naturalnie dla rynku.

SKOKI Z PARTERU NA CZWARTE PIĘTRO

Nieobojętnie przez handel zamówieniami potencjału produkcyjnego wynikało — zdaniem wielu — z nadmiernej ostrożności. Wydaje się, że handel był nie tyle ostrożny, co rozsądny. Trzeba by go ganić, gdyby starał się podtrzymać w przemysle iluzję, że na rynku nie się nie zmieniło. Cięgi, jakie dostali się niektórym producentom w czasie poznajskiej „Wiosny 67” były niewątpliwie zasłużone. Złaskusza, że sporo z nich wykazało zdumiewający w obecnej sytuacji brak

inicyjatywy i troski o postęp w konstrukcji, jakości wykonania i ogólny poziom standardów. Z tym jednak, że gwoi prawdzie trzeba zaznaczyć, że przemysłowi dostało się nie tylko za własne grzechy.

Przed wszystkim najbardziej sporne wzory trafiły do kolekcji targowej za wiedzą handlu. Ma on swoich przedstawicieli w komisjach oceniających wzory i kwalifikujących je na gieldy poznajskie. A jest tego rodzaju komisji aż sześć. Handlowi nie brakowało okazji, ani możliwości, by wcześniej wskazać partnerowi na braku w opracowywanej ofercie. Miał czas, aby uprzedzić przemysł, że nie jest w stanie z różnych względów zamówić wielu towarów w ilościach proponowanych przez poszczególne fabryki. Nie uczynił tego. Dopiero na gieldzie starał się „przycisnąć” przemysł do muru”, co zdaje się wskazywać, że decyzję o ograniczaniu zamówień podjął w ostatniej chwili. Bardzo to dziwne, gdyż co jak co, ale decyzję o radykalnym ograniczeniu zamówień na artykuły masowej produkcji nie mogą być podejmowane ad hoc. Chodzi o przemysł, który dysponuje wąskowspecjalizowanymi zakładami i z tego chociażby względu musi mieć czas na przygotowanie ich do nowej sytuacji rynkowej.

W przypadku przemysłu odzieżowego sprawa jest o tyle jeszcze niejasna, że największe trudności napotykały zakłady specjalizujące się w produkcji artykułów, na które popyt nie zależał od kapryśności mody. Nie bez racji więc przedstawiciele niektórych branż przemysłu lekkiego (wziewili, że handel wymaga od nich umiejętności skakania z czwartego piętra na parter, i — odwrotnie. Niestety, nie brak przykładów świadczących, że handel w ciągu niespełna pół roku potrafi ograniczyć zamówienia o 50 proc. na — podkreślimy — standardowe asortymenty lub zwiększyć je. Zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku przemysł może tylko odgadywać przyczyny radykalnej zmiany zamówienia. Nie zna ich dokładnie. A czy zna je handel? Chyba też nie. Wie, że jakiś towar jest chodliwy, ale nie orientuje się — dlaczego. Na tym też powstaje najwięcej nieporozumień, gdyż bez badania przyczyn powodzenia jednych wyrobów, a niepowodzenia innych nie można uniknąć skoków i spadków w produkcji i prowadzić odpowiedzialnej polityki rynkowej. Hurt może co najwyżej lepiej lub gorzej zaopatrywać detal w towary

uznawane przez detal za potrzebne na rynku.

Czy jednak interesy detalu należy identyfikować z interesami klienta? Obawiam się, że nie. Detal szuka w hurcie przede wszystkim takich towarów, które można sprzedać bez większego wysiłku. Znana to prawda, od lat powtarzana i ciągle aktualna.

HURT — DETAL

Mamy osobliwą sytuację. Hurt może narzucać przemysłowi swój punkt widzenia na sprawy rynku. Sam jednak nie ma regresu w stosunku do detalu. Rządzi się on swoimi prawami i doraźnymi interesami. Poza wrodzoną mu niechęcią do tanich towarów (o, te bodźce!) detal ma za mało sklepów, przy czym większość z nich na domiar wszystkiego nie ma magazynów. A sklepów nie przybywa w takim tempie, w jakim wzrastają dostawy na rynek artykułów spożywczych i przemysłowych. Może — specjalizacja? Może — dostawy do sklepów na telefoniczne zamówienie? Ba, ale kto ma przyjmować te zamówienia i realizować je, skoro hurtownie nie mają magazynów i wzorcowni. A nam trzeba już nie tylko potężnych magazynów w hurcie, ale i podhurtowni z odpowiednimi magazynami i pomieszczeniami, w których można kompletować przesyłki dla detalu. Oczywiście — i samochodów, którymi można by w ciągu dnia dowozić towar do sklepów.

*

Nowa sytuacja — nowe problemy. Nielatwe, przynajmniej, ale ciekawe, a co ważne typowe dla rynku nabywczy. Rozwiązanie nowych problemów nie przyjdzie łatwo, ani przemysłowi, ani też handlowcom. Obydwa partnerzy nieraz jeszcze będą niepokojeni i atakowani przez klientów zniecierpliwionych brakiem towaru w sklepach w sytuacji, która pozwala na dobre zaopatrzenie rynku. Co innego bowiem potencjalne możliwości, co innego realne możliwości polepszenia zaopatrzenia. Umiejętności sprostania nowym potrzebom rynku nie przyjdą same przez się, trzeba je najpierw zdobyć. Można sobie tylko życzyć, aby obydwaj partnerzy odpowiedzialni za właściwe zagospodarowanie obecnego potencjału produkcyjnego nie skorzystał z pierwszej okazji, aby przywrócić prymat producenta.

BARBARA WISNIEWSKA

OSWIECIMSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO P.P.

Oświęcim, ul. Dąbrowskiego 2/4 tel. 22-16 i 31-20

zakupią

od dostawców państwowych, spółdzielczych względnie prywatnych

- wtryskarki hydrauliczne o wtrysku od 50—150 g.
- wtryskarki ręczne o wtrysku do 40 g.

Ponadto zakłady nasze poszukują wykonawców na formy wtryskowe i formy do pras bakelitowych.

Oferty kierować na wyżej podany adres.



KR-15-0

STOCZNIA GDAŃSKA
Przedsiębiorstwo Państwowe
Gdańsk ul. Doki i telefon centrala 31-20-41 wewn. 23-09
sprzedaż za pośrednictwem
BOMIS Oddział Gdańsk następujące materiały zbędne nadmierne

- GAŁĄZ 8**
- Wanny do cynkowania 5900 X 1200 X 1200 X 30 mm
 - Wyłuski żeliwne Ø 200
 - Wyłuski żeliwne Ø 130 MM 36388
 - Wzierniki do odwadniaczy automatycznych „Gestra” VKN-II Ø 20
 - Zawory wylotowe przelot. stal. Ø 200 mm fig. 1-29 AZ-29
 - Zawory wylotowe przel. stal. Ø 150 fig. 1-29
 - Zawory do butli spręż. powietrza
 - Zawory redukcyjne stal. Ø 200 fig. 330 A
 - Zawory redukcyjne stal. Ø 200 fig. 414
 - Zawory redukcyjne stal. Ø 100 fig. 337 12,5/3
 - Zawory redukcyjne stal. Ø 150 fig. 414 05-5 Atm.
 - Zawory szybkozamkające kat. stal. Ø 80 AZ 110
 - Zawory szybkozamk. przel. stal. Ø 20
 - Zawory szybkozamk. kat. stal. Ø 25 N.172 730 AZ 13, A
 - Zasuw do kolumnienek Ø 300 fig. 181
 - Zasuw do kolumnienek żel. Ø 200 fig. 181
 - Zawory stalowe zapor. przel. fig. 450 Ø 20
 - Zawory bezpieczeństwa „Atlas” 240/120
 - Zawór ciśnieniowy 2 1/2"
 - Froterkę elektryczną 110 V
 - Wiertarkę elektr. ręczną do wiertel Ø 23 mm 110 V
 - Wiertarkę elektr. ręczną do wiertel Ø 13 mm 110 V
 - Przelotki za zapadką — różne
 - Skrzynię na wąż i Bg 20 prawe N61/00865

Szczegółowych informacji udzielamy telefon 31-20-41 wewn. 23-09. Realizacja zamówień nastąpi w kolejności zgłoszeń. Zamówienia należy kierować pod adresem: Biuro Obrótu Maszynami i Surowcami Gdańsk, ul. Wielkie Młyny 18.



KS 18

ZPOZORU wydawałoby się, że przedsiębiorstwa powszechnie uważane za lepiej zorganizowane i dobrane pracujące powinny wykazywać się mniejszymi efektami prac zakładowych komisji powołanych w myśl uchwały VII Plenum KC PZPR Tymczasem, jak zdaliśmy się zorientować na przykładzie województwa krakowskiego, rzeczywistość wygląda zgoła inaczej. Auta i derysy są gorsi, mniej zgromadzili wniosków, mniejsze również są efekty tych prac, częściowo popełniali błędy.

To sprostowanie, trudne do rozszyfrowania w swym uogólnionym wyrażeniu, staje się bardziej oczywiste jeśli sięgnie się do przykładu przedsiębiorstwa dobrego, zakładu, w którym wszyscy zdają sobie sprawę z tego że polepszenie efektywności pracy nie zależy już od likwidacji zaskłanego balaganu organizacyjnego. Został już on dawno przezwyciężony. I że coraz trudniej jest korzystać wyłącznie z prostych rezerw, choć i tu jest wiele do zrobienia.

*

Wybór nasz padł na Krakowskie Zakłady Armatur, Komisję powołano tu pod koniec listopada ub. r. Wraz z nią wyłoniono sześć zespołów problemowych które zajęły się sprawami: rytmiczności produkcji, analizy i struktury zatrudnienia oraz wykorzystania czasu pracy organizacji pracy, wydziałów, działów i stanowisk pracy, zaopatrzenia, kooperacji i gospodarki materiałowej, planowania operatywnego i wreszcie — zarządzania przedsiębiorstwem. Prócz tego powołano też cztery komisje wydziałowe.

Ogółem w wyniku prac tych organów powstało około 150 wniosków. (Zauważmy, że ilość ta stanowi prawie 2 proc. ogólnej sumy wniosków zgłoszonych przez przemysł Krakowa i województwa krakowskiego, podczas gdy zatrudnienie w przedsiębiorstwie wynosi jedynie ponad 0,6 proc. ogółu pracowników w przemyśle na tym terenie). Uznano za celowe, aby w ciągu 1967 roku zrealizować przeszło jedną trzecią wniosków. Resztę zaś — prócz 10 wniosków, które uznano za nierzeczywiste lub mało efektywne — postanowiono opracować bardziej szczegółowo i wprowadzić w życie do końca bieżącej pięcioletki.

PRZEDSIĘBIORSTWO: sztuka zarządzania

GŁÓWNE UDERZENIA

KAROL SZWARC

Tyle lakoniczna informacja. Dajmy tylko, że prace komisji zbliżyły się do dyskusji nad sposobami zagwarantowania wykonania planu na rok bieżący, co oczywiście musiało mieć wpływ na kierunki pierwszych wysiłków poczynionych przez ten organ.

JAK PRACUJE PRZEDSIĘBIORSTWO

Od lat obserwowano w Krakowskich Zakładach Armatur, zjawisko, które w ramach naszego cyklu „Przedsiębiorstwo: sztuka zarządzania” było nieraz dokładnie omawiane. W ciągu ostatnich sześciu lat produkcja wzrosła o około 140 proc., a zatrudnienie zaledwie o niecałe 30 proc. Oczywiście nie-możliwym byłoby tak wysoki wzrost wydajności pracy bez udziału postępu technicznego. Np. przy produkcji rdzeni do armatury na gorąco tę samą produkcję co kiedyś dawało sześć maszyn, w tej chwili dale jedna. Pozwoliło to na zmniejszenie zatrudnienia przy produkcji tej samej ilości wyrobów z 64 do 20 osób. I t. d.

W bieżącym roku stopień napiecia zadań jest również duży. Produkcja wzrosła o około 8 proc., a zatrudnienie o 1 proc. Tym niewątpliwie korzystnym zjawiskiem towarzyszyły objawy mniej korzystne: pogorszenie rytmiki, kłopoty z robotami w toku, względnie zmniejszenie się ilości pracowników pomocniczych, co raz większe uzależnienie rytmicznej pracy od dostaw kooperacyjnych.

Gdyby ktoś się uparł, mógłby z łatwością dowieść, że nie jest tak źle. W ubiegłym roku udział pro-

dukcji towarowej w cenach zbytu w poszczególnych kwartałach w stosunku do zadań rocznych kształtował się bowiem odpowiednio: 24,7 proc., 24,7 proc., 24,4 proc., 26,2 proc. Nie gorzej wygląda rytmika miesięczna (największe odchylenie między miesiącami 1,9 proc., zresztą częściowo planowane). Również ilość pracowników pomocniczych zwiększyła się w ciągu ostatnich sześciu lat o prawie 65 proc. A poza tym Krakowskie Zakłady Armatur wykonują plan, więc o co chodzi?

Bardziej jednak dogłębna analiza wykazuje, że jest inaczej. Po pierwsze — dynamika dekadowa nie jest już „słodka”, po drugie — zwiększenie się ilości pracowników pomocniczych jest wynikiem zmian w organizacji organizacyjnych (fuzja dwóch zakładów, z których jeden miał prototypownie), po trzecie — rytmika montażu (trzy czwarte wartości produkcji przedsiębiorstwa) potwierdza tezę o kłopotach z robotami w toku. Zresztą sięgniemy do dokumentacji.

Rytmika dekadowa, liczona według produkcji w cenach zbytu, w I kw. 1966 roku wyglądała następująco: 19,2 proc., 25,5 proc., 55,3 proc. W II kwartale: 14,1 proc., 26,9 proc., 59,0 proc. W III kwartale: 19,3 proc., 29,0 proc., 51,7 proc. W IV kw.: 20,5 proc., 27,3 proc., 52,2 proc. W styczniu br., w produkcji liczonej w cenach porównywalnych: 15,8 proc., 35,0 proc., 49,2 proc. W lutym br.: 29,1 proc., 34 proc., 36,9 proc. Dodajmy do tego dla pełniejszej ilustracji, rytmikę montażu w styczniu br.: 24,7 proc., 38,3 proc., 37,0 proc. — oraz udział

w wartości produkcji miesięcznej montażu, „zaliczonej” do planu: 17,6 proc., 34,0 proc., 48,4 proc.

Nic nie stoi na przeszkodzie idealnemu zachowaniu rytmiki. Bo cyki jest godziwy. A więc czemu te rozbieżności, szczególnie silnie występujące przy porównaniu pracy montażu i zaliczaniu jego produkcji do planu?

Można powiedzieć, że częściowo arytmią jest wynik czysto rachunkowy. Zaliczanie produkcji do planu odbywa się bowiem dopiero po skompletowaniu całej partii wyrobów przeznaczonych do wysyłki. Ale tylko częściowo. A jak przeciwdziała pozostałym przyczynom arytmi?

SPRAWA CENTRALNA

Odpowiedź na to pytanie była sprawą centralną pracy zakładowej komisji usprawnienia produkcji.

Po pierwsze stało się jasne, że aby polepszyć rytmikę, a co za tym idzie i zwiększyć produkcję, należy usprawnić planowanie operatywne wewnątrz przedsiębiorstwa pod kątem przede wszystkim synchronizacji produkcji detali. Wprowadzenie tego zamierzenia dałoby dodatkowe rozeznanie co do ogólnej organizacji produkcji w przedsiębiorstwie, i może przynieść wiele nowych spostrzeżeń, co do kierunków dalszych usprawnień. Tytułem próby planowanie operatywne, opracowane na poszczególnych dni, wprowadzono z początkiem bieżącego roku. „Pełny rozruch” przewidziany jest w czwartym kwartale.

Po drugie — zahamowania w montażu najczęściej występowały z powodu niedostarczenia w terminie przez kooperanta części do armatury z tworzyw sztucznych. Ponieważ Krakowskie Zakłady Armatur i tak wykonywały matryce do tych części, a potem posyłały do fabryki kooperacyjnej, postuluje się, aby na miejscu zorganizować wydział tworzyw. Dodatkowo wpłynęłoby to na obniżkę kosztów transportu, a koszt przedsięwzięcia jest minimalny.

Po trzecie — zwiększono wysiłki na polu postępu technicznego tak, aby w ciągu bieżącego roku obniżyć pracochłonność robót wykonywanych przez robotników grupy przemysłowej o około 110 tys. godzin (pierwsza wersja — 60 tys. godzin), co stało się warunkiem zwiększenia wydajności pracy o 4,6 proc.

Po czwarte — dokonano szczegółowej analizy zatrudnienia i w wyniku tego około 20 osób zatrudnionych na etatach pracowników fizycznych, a wykonujących pracę

umysłową, skierowano bezpośrednio do produkcji. Poprawa struktury zatrudnienia dokonana będzie również przez rozszerzenie stopnia zakordowania robót.

Po piąte — niezbędne stało się wzmocnienie batalii o poprawę zaopatrzenia materiałowego. Dla przykładu: Aby uzyskać wyprzedaż w produkcji i detali trzeba by zwiększyć dostawę mosiądzu o około 30 ton. Tymczasem już w tej chwili normalny materiałowy zamiat przewidzianych 90 dni, wynosi 10. Pierwsze natarcie idzie więc, oczywiście, w kierunku zwiększenia oszczędności materiałów, drugie zaś w kierunku walki o większe dostawy.

Wymieniliśmy tylko główne uderzenia. Oczywiście, jest jeszcze wiele innych, o mniejszym znaczeniu gatunkowym, przedsięwzięć usprawniających produkcję.

*

W momencie wizyty w Krakowskich Zakładach Armatur, rozpoczął się już drugi etap prac komisji zakładowych. Będzie on w tym przypadku kontynuacją pierwszego etapu, gdyż ściśle powiązane prace komisji z pracami nad planem, nie pozwoliło zatrzymać się wyłącznie nad rytmicznością produkcji i zatrudnienia, a zmusiło do szerszej analizy pracy przedsiębiorstwa. Zresztą, nie jest to chyba przypadek osobobny. W Krakowie i województwie krakowskim, tylko 40 proc. wniosków wiązało się z dwoma zasadniczymi: rytmicznością i zatrudnieniem. Zbiegnięcie się w jednym czasie dwóch nurtów prac, pociągnęło za sobą zrozumiałe rozszerzenie tematyki usprawnień o programy wykorzystania mocy produkcyjnych, o analizę kosztów, o modernizację technologii wytwarzania, o planowanie wewnątrzzakładowe itd. Słowem — o wszystkie te sprawy, na które większą uwagę miano zwrócić w drugim etapie prac komisji zakładowych.

Jedynie negatywnie należy się odnieść do tych wniosków, które — jak to zwykle bywało w trakcie prac planistycznych — i tym razem pod szyldem komisji zakładowych starały się przemycić zwiększenie zatrudnienia lub dostaw sprzętu inwestycyjnego. A więc były nieczym innym, jak zasłoną dymną dla żądań o zmniejszenie napięć w planowanych zadaniach.

Zdarzało się jednak i odwrotnie. Częstość komisji używano jako zastępną dymną dla przyjęcia na prawdę zbyt napiętych zadań produkcyjnych.

ORZECZNICTWO

KTO MA UPŁYNNIAĆ ZĘBNE ZAPASY TOWARÓW? PEŁNOWARTOŚCIOWYCH

Zakłady A zawarły z Powszechną Agencją Handlową umowę pośrednictwa przy upłynnieniu nadmiernych remanentów.

Ponieważ jednak Zakłady A odstąpiły od umowy, która była niezgodna z uchwałą nr 3 Rady Ministrów z dn. 8.1.1964 r., na mocy której tylko przedsiębiorstwa wyspecjalizowane, powołane przez prezidia rad narodowych mogą zajmować się zagospodarowaniem zębnych i nadmiernych zapasów, Powszechna Agencja Handlowa wystąpiła do Okręgowej Komisji Arbitrażowej o zasądzenie należnej jej umownie prowizji.

Na skutek odwołania strony pozwanej od orzeczenia OKA w sprawie z wniosku Powszechniej Agencji Handlowej przeciwko Zakładom A o zasądzenie 3524 zł Główna Komisja Arbitrażowa rozprawy w sprawie orzeczenia OKA zmieniła i wypowiedziała w orzeczeniu z dnia 17 listopada 1965 r. nr I-7973/65 następujący pogląd prawny:

Umowy z Powszechną Agencją Handlową o upłynnieniu zębnych i nadmiernych zapasów towarów pełnowartościowych są skuteczne tylko wówczas, jeżeli zostały zawarte zgodnie z wymogami § 12 uchwały nr 3 Rady Ministrów z dnia 8 stycznia 1964 r. (Monitor Polski nr 5, poz. 22), a mianowicie, jeżeli towary te były zgłoszone uprzednio do upłynnienia właściwej jednostce zbytu, a jednostka ta nie zagospodarowała ich w trybie i terminie przewidzianym w powyższej uchwale.

W uzasadnieniu powyższego orzeczenia GKA zaznacza m. in.:

W myśl § 12 uchwały nr 3 Rady Ministrów z dnia 8 stycznia 1964 r. w sprawie upłynnienia zębnych i nadmiernych zapasów niektórych przedmiotów jednostki gospodarki upodmiotowionej mogą oferować do zakupu tzw. przedsiębiorstwom wyspecjalizowanym, do których zaliczono powodową Powszechną Agencję Handlową, przedmioty pełnowartościowe tylko o tyle, o ile właściwe jednostki zbytu nie zagospodarowały tych przedmiotów w trybie i w terminie wskazanym w § 4 i 5 tej uchwały.

Dlatego błędny jest pogląd powyższej Powszechniej Agencji Handlowej wyprowadzany w toku procesu przeciwko pozwanym Zakładom A, że przy zawieraniu umów pośrednictwa przy upłynnieniu nadmiernych remanentów, które są materiałem pełnowartościowym, nie ma ona obowiązku badania, a przynajmniej uzyskania od jednostki upłynniającej oświadczenia, że towary te były uprzednio zgłoszone do upłynnienia właściwej jednostce zbytu i że owa jednostka towarów tych nie zagospodarowała.

Odmienne stanowisko prowadziłoby do tego rodzaju niepożądanych zjawisk gospodarczych, jak to miało miejsce w spornym przypadku, że wyroby ze stali zwykłej i jakościowej, zamiast być zgłoszone do upłynnienia wprost do właściwej jednostki (...), zostały tej jednostce zaofiarowane do sprzedaży, ale już za pośrednictwem powodowej Powszechniej Agencji Handlowej.

Dlatego należy przyjąć, że umowy zawarte przez Powszechną Agencję Handlową w zakresie pośrednictwa w upłynnieniu pełnowartościowych towarów mogą znaleźć ochronę prawną tylko o tyle, o ile są zawarte zgodnie z wymogami § 12 wyżej powołanej uchwały nr 3 Rady Ministrów z dnia 8 stycznia 1964 r.

Stąd też powodowa Powszechna Agencja Handlowa nie może domagać się należnej jej prowizji, jeśli pozwane Zakłady A odstąpiły od umowy tylko z tego względu, że zgłoszone do upłynnienia za pośrednictwem tej jednostki towary jako pełnowartościowe musiały na skutek interwencji jednostki (...) zgłosić do upłynnienia jej właściwym oddziałom.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

FUNDUSZ ZAKŁADOWY W PAŃSTWOWYCH PRZEDSIĘBIORSTWACH PRZEMYSŁU TERENOWEGO

W oparciu o ustawę z 1958 r. o funduszu zakładowym w przedsiębiorstwach państwowych (Dz. U. nr 13, poz. 78) ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 10.11.1967 r. w sprawie funduszu DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 13 (810) — 26.III.1967 r.

W poszukiwaniu dobrego gastronomika

NA terenie kraju działa obecnie 1320 zakładów gastronomicznych dzierżawionych przez osoby prywatne. W ciągu bież. roku w skali krajowej liczba zakładów agencji wynosiła 2000.

Obserwacje i spostrzeżenia w pełni potwierdzają, że ten na pozór prosty problem wywołuje moc kontrowersyjnych ocen i opinii. O kształtowaniu się form agencji systematycznie donosi prasa, omawia na posiedzeniach KERM. Na jednym z posiedzeń komisji handlu wewnętrznego minister Edward Sznajder podkreślił konieczność utrzymania i rozszerzenia sieci zakładów agencji, szczególnie bezalkoholowych, położonych na głównych szlakach turystycznych. Ostatnio zaś prezes Rady Ministrów w liście skierowanym do przewodniczących PWRN wskazał między in. na potrzebę stworzenia odpowiednich warunków dla szerszego stosowania agencji.

W drugim półroczu 1966 r. dla rozwoju działalności agencji urzędowo znacznie więcej w dziedzinie prawnej, niż w okresie poprzednich dwóch lat istnienia tej formy usług gastronomicznych. Między in. agentów zezwolono zatrudniać nawet 15 pracowników, objęto go ubezpieczeniem, zmniejszono tryb i formy umów dzierżawnych na korzyść agenta, przedłużając okres dzierżawy na 5 lat.

Agentowi zależy na obrotach i nie jest mu wszystko jedno w jakich humorach goście opuszczają „jego” lokal. Ale jakże wpływ na jakość podawanych dań czy sprzedawanych towarów ma agent, skoro inicjatywa jego nie może wyjść poza obręb działu handlowego przedsiębiorstwa. Agent bowiem musi się zaopatrzyć wyłącznie przez przedsiębiorstwo w upodmiotowionych placówkach handlowych. Równocześnie obowiązują go receptury urzędowe.

Czasami można odnieść wrażenie, że wielu przedsiębiorstwom gastronomicznym jakby zależało na wykazaniu, że zakład, który był dawniej deficytowy będzie pracował ze stratami również pod kierownictwem agenta.

Utrapieniem w pracy agencji jest „papierkowanie”, które nabrało wprost biurokratycznego obrotu. Być może, że wypełnianie dziesiątków pozycji jest nieśmiałością potrzebne z punktu widzenia nadzoru i ewidencji. Ale na pewno nie w takim stopniu potrzebne agentowi. Całą tę biurokratyczną przybudówkę stworzono nie w ministerstwie, a w przedsiębiorstwie!

I wysokość odpłatności. Rzekomo — aby uniknąć niezadowolona wśród pracowników zakładów państwowych czy spółdzielczych.

Poważną przeszkodą w rozwoju agencji jest okoliczność, że wprawdzie dziś już przedsiębiorstwa oficjalnie zawierają umowy dzierżawne na okres 5 lat, jednak w praktyce przedsiębiorstwo może ją wypowiedzieć agentowi w ciągu miesiąca.

Nie rozwodzić się w szczegółach należy podkreślić jeszcze dotychczasową nadmierną powściągliwość wobec agentów oraz assekurancją jednostronność decyzji, które sprowadziły do minimum walor operatywności, samodzielności agenta. A przecież o to właśnie szło w założeniach resortu. Przedsiębiorstwa gastronomiczne w systemie agencji widziały jedynie sposób pozbywania się trudnych do prowadzenia zakładów, nie dostrzegając podstawowej roli tego systemu — zachęty dla agenta do większej staranności w obsłudze konsumenta.

W ten sposób — co najgorsze — gastronomia pozbawiona została napływu kandydatów na agentów, zwłaszcza ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych.

Choćby system agencji znajdował się jeszcze w stadium kształtowania się, to przecież zdobywa sobie coraz większe uznanie i powodzenie. Nie ulega wątpliwości, że w życiu codziennym zdał już poniekąd egzamin. Wydaje się jednak, że jeżeli chcemy stworzyć agencji gastronomicznej możliwości dalszego rozwoju, jeżeli chcemy, aby spełniała ważną rolę uzupełniania gastronomii upodmiotowionej, to dla rozproszenia obaw trzeba o tych sprawach jasno i wyraźnie powiedzieć. Wszystko wskazuje na potrzebę szybkiego i uważnego rozpatrzenia agencyjnych problemów przez zainteresowane czynniki.

Toteż dobrze się stało, że podjęto w resortie szereg prac porządkujących w dalszym ciągu działalność agencji, że jeszcze w bież. roku przeprowadzi się zasadę, iż prywatny dzierżawca będzie wreszcie mógł uzupełniać swoje zapotrzebowania również ze skupu zdecentralizowanego. I że specjalna komisja resortowa MHW przeprowadza wśród agentów sondę na temat uproszczenia wszelkich form rozliczeń, ewidencji, sprawozdawczości itp. (msk)

STOCZNIA GDANSKA
Przedsiębiorstwo Państwowe
Gdańsk, ul. Doki 1 telefon centrala 31-20-41 wewn. 23-08

WYROBY ŚRUBOWE

- Nakrętki wkrędkowe mosiężne M20 PN-64/M 82432
- Wkręty z łbem kulistym mosiężny M8 x 50 PN/M 82303
- Wkręty z łbem kul. mos. M8 x 35 PN 82208
- Wkręty mos. 3 x 15 PN 82214
- Wkręty mos. M5 x 15 PN 82214
- Wkręty mos. 26 x 30 PN 82503
- Nitki aluminiowe tuliste 12 x 50 PN 82304
- Wkręty mos. M8 x 50 PN 82201
- Wkręty do drewna M5 x 45 PN 82503
- Wkręty niklowane M5 x 50 PN 82503
- Wkręty do drewna M2,6 x 10 mos. PN 82505
- Sworznie z łbem kulistym mos. M18 x 75 PN 83003
- Nakrętki skrzydełkowe mos. M14 PN 82139
- Nakrętki z łbem kul. mos. M8 PN 82151
- Śruby ustaw. obr. 82118 M14 x 35
- Śruby czarne 8 x 35 PN 82125
- Śruby czarne 10 x 45 PN 82125
- Śruby ocynkowane 12 x 65 PN 82125
- Śruby ocynk. 12 x 70 PN 82125
- Śruby ocynk. 12 x 80 PN 82125
- Nakrętki czarne M27 PN 82148
- Podkładki czarne M10 PN 82099
- Wkręty czarne 10 x 50 PN 82503
- Wkręty ocynkowane 4,5 x 50 PN 82503
- Nitki okrągłe z łbem kulistym
- Sworznie ocynkowane PN 83003 różne wymiary
- Świnie stalowe — różne
- Zamki drzwiowe typu okrągłego BZ 1 ZD
- Szaki hydrantowe
- Elektryki spawalnice UONI 3 Im. ZSRR
- Sprężarki ponadto materiały zębne — nadmierne grupowane w galeziach 10, 11, 17 oraz:
- a) skrzynie drewniane używane po dostawach z importu, różne wymiary
- b) bębny pokablowe używane po kablach z importu różne wielkości.

Szczegółowych informacji udzielamy telefon 31-20-41 wewn. 23-08

Realizacja zamówień nastąpi w kolejności zgłoszeń

Zamówienia należy kierować pod adres: Biuro Obrót Maszynami i Surowcami Gdańsk ul. Wielkie Młyny 10.

KS 14

STOCZNIA GDANSKA
Przedsiębiorstwo Państwowe
Gdańsk, ul. Doki 1 telefon centrala 31-20-41 wewn. 23-08

SPRZEDA

Przedsiębiorstwo państwowym i spółdzielczym
PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE HANDLU WEWNĘTRZNEGO
w Łodzi, ul. Piotrkowska 67.

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia telefon centrala 322-58 wewn. 4 lub 5.

KS-16-0

STOCZNIA GDANSKA
Przedsiębiorstwo Państwowe
Gdańsk, ul. Doki 1 telefon centrala 31-20-41 wewn. 23-08

SPRZEDA

Przedsiębiorstwo państwowe
Gdańsk, ul. Doki 1 telefon centrala 31-20-41 wewn. 23-08

GALAZ 05

- Pompa hydroforowa bez silnika D-513
- Pompa wirowa na prąd stały 220 V
- Pompa ppz. QV 2-1300 z wyp. i cz. zapas.
- Pompa odwadniająca z siln. elektr. z wyp. i częściami zapasowymi
- C.M.S. 4/270 = 220 V — prąd stały
- Pompa 100 WISA Q = 100 kg, 25 m. sl. wody, prąd zmienny
- Pompa wirowa 100 WIS Nr 6974 i 6975 prąd zmienny
- Silniki elektryczne do urządzeń chłodn. typ K1 6 220 V 3,6 HP 14,5 A 1760 obr/min
- Wentylatory osiowe VR-700 DS/1
- Wentylatory osiowe VR-700/51
- Wentylatory VR 700S,1 Q = 16000 m³/h H = 30 mm z siln. pr. stały
- Winda ładunkowa W1 253
- Podgrzewacz parowy paliwa ciężk. z wyposaz. F = 12 m²
- Podgrzewacz wody morskiej Q = 63 t/h PP-12
- Blok cylindra do silnika Als-crelg

GALAZ 06

- Przetwornicę PKMa 380/220 V 22 KW siln. SDJD 748 P10
- Przetwornicę P14 08 KW
- Amperomierz ME 150 300-0-300
- Przetwornicę 24240 V
- Przetwornicę 220 V/110 V 50 Hz 400 VA
- Telefon bezbaterijny typ L-50
- Telefon bezbaterijny typ L-76
- Telefon bezbaterijny typ L-77 A
- Telefon górnicy K1 A-312
- Łączniki ochronne silnika R 920-S-300 22 V 50 Hz 2,5-3,5 A
- Łączniki ochronne silnika R-920-S-111 220 V 50 Hz 1,2 do 1,8 A
- Łączniki okrętowe R 943-11 380 V 50 Hz 70-100 A
- Wyłączalce termiczne różne typy
- Przekładniki termiczne — różne typy
- Skrzynki rozdzielcze — różne typy
- Gniazda EXT import (Francja) różne
- Bezpieczniki podowa — różne import (Francja)
- Bezpieczniki topikowe — różne import (Francja)
- Łatarnie nawigacyjne — elektryczne (kotwiczne, rufowe, burtowe, awaryjne).

Szczegółowych informacji udzielamy telefon 31-20-41 wewn. 23-08

Realizacja zamówień nastąpi w kolejności zgłoszeń

Zamówienia należy kierować pod adres: Biuro Obrót Maszynami i Surowcami Gdańsk ul. Wielkie Młyny 10.

KS-12

zakładowego w państwowych przedsiębiorstwach przemysłu terenowego (Dz. U. Nr 5, poz. 18).

Rozporządzenie to dotyczy:

- 1) państwowych przedsiębiorstw przemysłu terenowego nadzorowanych przez Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych oraz przez Przewodniczącą Komitetu Drobnej Wytwarzalności,
- 2) przedsiębiorstw i zakładów przemysłu rolnego, grupowanych w wojewódzkich zjednoczeniach państwowych gospodarstw rolnych oraz wojewódzkich przedsiębiorstw wytęgu drobiu nadzorowanych przez Ministra Rolnictwa.

Rozporządzenie omawia zasady dokonywania odnów zasadniczego na fundusz zakładowy oraz odbiorów dodatkowych w zależności od osiągniętej rentowności.

Do rozporządzenia załączona jest tabela stawek odbiorów dodatkowych na fundusz zakładowy w porównaniu wskaźnika rentowności.

Przedsiębiorstwo dokonuje odbiorów na fundusz zakładowy co kwartał na podstawie kwartalnych sprawozdań finansowych z tym, że za podstawę obliczeń kwartalnych przyjmuje się dane od początku roku do końca danego kwartału.

Jednocześnie traci moc rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 10 grudnia 1963 r. w sprawie funduszu zakładowego w państwowych przedsiębiorstwach przemysłu terenowego (Dz. U. Nr 56, poz. 301).

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą od dnia 1 stycznia 1967 r.

WYDAWANIE INFORMATORÓW ORAZ SZKOLENIE PRACOWNIKÓW SKŁEPÓW I HURTOWNI HANDLU WEWNĘTRZNEGO W ZAKRESIE TOWAROZNAWSTWA

Minister Handlu Wewnętrznego wydał okólnik (nr 6 z 24 października 1966 r.) w sprawie pogłębienia znajomości towaroznawstwa przez pracowników sklepów i hurtowni jednostek organizacyjnych resortu handlu wewnętrznego (Dz. Urz. MHW Nr 30, poz. 79), którym zobowiązuje: centralne handlu hurtowego, a jeżeli towary nie przechodzą przez te centrale — to wojewódzkie zjednoczenia przedsiębiorstw handlowych do wydawania informatorów o towarach sprzedawanych przez hurtownię. W informatorach powinny być szczegółowe informacje o artykułach, wskazujące ich właściwości użytkowe i sposób stosowania. W odniesieniu do sprzętu, zmechanizowanego w informatorach powinny być podane również instrukcje o obsłudze i konserwacji.

Poza tym okólnik nakłada na wojewódzkie zjednoczenia, centralne handlowe oraz przedsiębiorstwa bezpośrednio podległe MHW organizowanie szkolenia kursowego bądź wewnątrzzakładowego w celu i w hurcie: kierowników sklepów, sprzedawców i zaopatrzeniowców, magazynierów i akwizytorów celem zapewnienia znajomości u pracowników handlu właściwości sprzedawanych towarów, ich odmian i zastosowania, wartości użytkowej, racjonalnego sposobu użytkowania itd.

Jak wiadomo bowiem, personel handlu bardzo często nie ma elementarnej znajomości towaroznawstwa w tym również sposobu przechowywania oraz zabezpieczania nawet tak podstawowych towarów, jak płynne tłuszcze, konserwy, wino itd., które umieszczają w słoiku, na wystawach i w inny sposób, powodując, że sprzedawane towary nie mają już pełnej wartości bądź są wręcz szkodliwe.

W myśl okólnika pracownik nie przeszkolony nie powinien być dopuszczony do sprzedaży, z drugiej zaś strony w razie stwierdzenia u pracownika nieznajomości artykułów branży — należy stosować do niego kary porządkowe za naruszenie obowiązków służbowych.

OCENA I REALIZACJA PROJEKTÓW WYNAŁAZCZYCH

Przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki wydał zarządzenie z dnia 18 stycznia 1967 r. w sprawie zasad oceny i wyboru projektów wynalazczych w celu planowania i kontroli ich realizacji w gospodarce narodowej (Monitor Polski Nr 8, poz. 41).

Zasady oceny i wyboru projektów wynalazczych w celu planowania i kontroli ich realizacji w gospodarce narodowej ustalone zostały w specjalnych wytycznych, ogłoszonych jako załącznik do zarządzenia.

Wytyczne te regulują: 1) sposób oceny projektu wynalazczego, 2) kryteria i tryb wprowadzania projektów wynalazczych do planów, 3) prace przygotowawcze nad zapewnieniem warunków realizacji projektów wynalazczych wprowadzonych do planu, 4) zapewnienie środków na realizację projektów wynalazczych i odpowiedzialność za ich realizację, wreszcie 5) zasady kontroli realizacji projektów wynalazczych.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 13 (810) — 26.II.1967 r.

Usprawnienie metod PLANOWANIA WIELOLETNIEGO

JAK już informowaliśmy w dniach 17—18 marca br. Zakład Nauk Ekonomicznych PAN zorganizował konferencję na temat: „Kierunki usprawnienia metod planowania 5-letniego (na tle analizy wykonania planu na lata 1961—1965 i oceny planu na lata 1966—1970)”. W konferencji uczestniczyło około 200 przedstawicieli różnych ośrodków naukowych i administracji gospodarczej.

Podstawą prac konferencji były referaty przygotowane przez zespół pracowników Zakładu Nauk Ekonomicznych. Są to obszernie materiały obejmujące około 450 stron tekstu, jeśli nie liczyć załączonych tabeli statystycznych, których liczba sięga niekiedy paru dziesiątków. Zakres tematyczny konferencji, obfitość przedstawionych materiałów i dwudniowa dyskusja sprawiła, że relacja z konferencji jest tylko ogólną charakterystyką tego spotkania naukowego.

Jak już podaliśmy, referaty na konferencję zgłosili: prof. dr Bronisław Minc — Kierunki usprawnienia metod planowania pięcioletniego; dr Włodzimierz Hagemejer — Proporcje tworzenia i podziału dochodu narodowego (uwagi o modelu planowania); dr Stefan Kurowski — Metody analizy planów wieloletnich w warunkach niepełnej informacji; doc. dr Wiesław Krenicki — Dynamika wzrostu i zmiany w strukturze zatrudnienia i plac; dr Eugeniusz Rybicki — Analiza procesu inwestycyjnego, oraz referat drugi: Metoda planowania długofalowego produkcji budowlanej; dr Stefan Felbur — Stopa wzrostu a efektywność produkcji rolniczej; doc. dr Wacław Przelaskowski — Równowaga rynkowa, obrót towarowy i oszczędności pieniężne ludności (analiza teoretyczna wykonania planu gospodarczego na lata 1961—65 i ocena planu na lata 1966—1970), część II: Przychody i wydatki ludności wiejskiej w okresie 1961—1965 i planie na lata 1966—70 oraz: Demograficzne aspekty planowania gospodarczego; dr Lidia Beskid — Zmiany strukturalne spożycia ludności miejskiej; dr Czesław Niewiadzi — Konsumpcja usług w Polsce i perspektywy jej rozwoju (na tle analizy planów pięcioletnich na lata 1961—1965 i 1966—1970).

Celem tej konferencji, której temat jest niezwykle aktualny i zakrojony ambitnie, była konfrontacja teorii i praktyki: wzbogacenie teorii o nowe ustalenia i wyposażenie praktyki w doskonałe instrumenty działania. Przedmiot omawianej konferencji mógł być, teoretycznie biorąc, rozważony w dwu płaszczyznach, przybierając charakter typu modelowego bądź postać analizy rzeczywistego procesu rozwoju efektywności planowania. I jeden i drugi wariant może przynieść pozytywne rezultaty. Składając czystość kierunku dociekań nie określa z góry wartości jego wyników pod warunkiem, że analiza teoretyczna (modelowa) będzie prawidłowo korelowana z przebiegiem rzeczywistego procesu.

Materiały przedłożone na Konferencję nadawały jej charakter miazgany. Referat prof. Minc'a, a także dr Hagemejera prezentują modelowy typ rozważań, pozostałe zaś prezentują analizę procesów zachodzących w różnych (inwestycyjne, płacowe i zatrudnienie, rolnictwo, spożycie, usługi) dziedzinach gospodarki. Referat dr Kurowskiego, będący opracowaniem typu metodologicznego, zajmuje tu pośrednie miejsce. Jak w tej sytuacji wyglądała na konferencji konfrontacja teorii i praktyki?

Zajmijmy się najpierw tą konfrontacją w referatach. Już pobieżny ich przegląd upoważnia — wydaje się — do wniosku o znacznej rozpiętości między modelową analizą syntetyczną a pracami opartymi na szczegółowych analizach przebiegu rzeczywistych procesów gospodarczych, które podejmują trud zebrania i uporządkowania danych dostępnych w praktyce. Jest to — naszym zdaniem — zjawisko, którego nie należy łączyć tylko do omawianej konferencji, gdyż wyraża ono w jakimś stopniu stan w nauce i praktyce gospodarczej oraz obrazuje stosunki między tymi sferami społecznymi. Jest to stan, mielibyśmy nadzieję, który w przyszłości, w którym poziom i zakres zgłębiania rzeczywistych procesów gospodarczych, w szczególności ich kwantytatywne ujęcie nie jest jeszcze tak upowszechnione i zaawansowane, aby na tej podstawie można było swobodnie weryfikować teoretyczne modele optymalizacji i opracowywać przydatne w praktyce instrumenty, w ogóle dochodzić do konstruktywnego, a nie tylko werbalnego porozumienia.

Jest zrozumiałe, że w warunkach takiej ogólnej nieprzystawalności teorii i praktyki, inaczej, kiedy występują luki między modelem optymalizacji, a stopniem poznania i oparowania rzeczywistych procesów, nurt dociekań naukowych może natykać różne mielizny, w których dyskusja utożsamia w martwym punkcie. Jednakże spotkanie, konfrontacja opinii licznych fachowców stwarza sama w sobie znacznie lepsze warunki do wypracowania tych trudności. Może tutaj nastąpić konfrontacja już nie

tylko ustaleń zawartych w referatach, ale stanowisk uczestników konferencji.

Ten wątek Konferencji mógłby przybrać większe rozmiary, gdyby zaznaczyła się na niej bardziej czynnie i wszechstronnie prezentacja percepcyjnych możliwości dla nowych rozwiązań ze strony naszego systemu instytucji gospodarczych. Jest to sprawa ważna. Analizę nowoczesnych metod (programów optymalizacji gospodarowania i możliwości ich zastosowania) kultury myślenia już dość długo. Zaawansowanie tych prac wydaje się być takie, że dalszy postęp wymaga już poczynają praktycznych: gromadzenia i odpowiedniego opracowywania informacji techniczno-ekonomicznej, studiów nad warunkami zastosowań itp., które co najmniej umożliwiłyby szerszą weryfikację proponowanych metod optymalizacyjnych.

Działalność w tym kierunku domaga się większej aktywności odpowiednich organów administracji gospodarczej, w ogóle szerszej manifestacji stanowisk potencjalnych użytkowników metod optymalizacji gospodarowania (planowania). W przeciwnym razie różnorodność pożytkowania zawiąsają niejako w próżnię nadal pozostając w poczuciu zmarnowanych szans, co do których nie wiadomo czy, na ile i gdzie są szansami realnymi. Ten moment zażyczył się również w toku obrad konferencji.

Byłoby to generalne uwagi odnoszące się do problemu, a nie tylko do spoiskania naukowego, które omawiamy. Co do Konferencji to trzeba dodać, że to, co jest tak potrzebne w rozważaniach na temat optymalizacji gospodarowania, tzn. osadzenie różnych metod w realiach naszego systemu gospodarczego, byłoby możliwe w większym stopniu, gdyby nie fakt, że materiały Konferencji zostały uczestnikom dostarczone na krótko przed debatą. Z tego powodu referaty, zwłaszcza operujące obszerną dokumentacją i analizą statystyczną nie mogły być gruntownie przestudiowane i wykorzystane w dyskusji dla weryfikacji ogólniejszych twierdzeń.

Tym więcej, że zakres i różnorodność przedstawionych na Konferencji problemów był duży. Z jednej strony było to okolicznością sprzyjającą zawiązaniu się dyskusji, która była żywa i nie pozbawiona starć polemicznych. Ale ze spraw o różnym stopniu ogólności, było wiele, nie wszystkie podjęto w dyskusji, a te, które znalazły miejsce w niej, nie były wyczerpujące i we wszystkich aspektach analizowane.

To też chyba sprawiło, że Konferencja skłoniła do utraty, mutatis mutandis na utraty, dożysku: czy nowoczesne metody optymalizacji gospodarowania (planowania) mogą być dla nas przydatne. Zagadnienie adekwatności, zastosowania nadal absorbuje uwagę, mimo panującej zgodności poglądów, że w tej chwili jest to problem praktycznej weryfikacji, konkretnych rozwiązań. Brak praktycznej weryfikacji powoduje przeciąganie się sporów teoretycznych opartych o wyidealizowane argumenty.

Na tym — jak nazwano — utraty szlaku dyskusyjnego (jeśli pominiąć bardziej szczegółowe tematy wystąpień) problemy: globalny, tj. dokonywany na szczeblu centralnym, rachunek optymalizacyjny czy cząstkowy, jedna czy więcej funkcji celu gospodarowania, związki między tymi zagadnieniami. Możliwość zastosowania globalnego programu optymalizacji została poważnie zakwestionowana. W dyskusji kształtowała się opinia, że aktualnie „największe szanse zastosowania mają metody (programy) optymalizacji cząstkowej, które obejmowałyby zjednoczenia, przedsiębiorstwa.

Wydawało się, że w związku z tym konkretnie wyłonił się problem przeszkód typu społecznego i instytucjonalnego, które hamują wykorzystanie opracowanych, cząstkowych rozwiązań optymalizacyjnych, w czym przejawia się konserwatyzm i partykularyzm interesów różnych organizacji gospodarczych. Plan optymalny nie jest — stwierdzano — algorytmem biernych wielkości ekonomicznych; jest złożonym procesem społecznym, którego uczestnicy mają różne interesy, zakres informacji, sferę i inicjatywę działania.

Problem ten zarysował się na Konferencji wyraźnie, ale jako jej wynik, który nasuwa wniosek, że to właśnie powinno aktualnie stanowić punkt wyjścia dociekań i działań w zakresie optymalizacji planowania. Ze względu, o którym była już mowa, kwestia ta nie była bliżej dyskutowana, tak zresztą jak wiele innych. Zacydowała o tym bogactwo problemów objętych tematem Konferencji, na której lista dyskusantów nie została wyczerpana.

Organizatorzy Konferencji postanowili więc, że dyskusja będzie kontynuowana na seminarium Zakładu Nauk Ekonomicznych. Referaty i wystąpienia w dyskusji będą wydane w formie książki, do której mogą włączyć swoje wystąpienia również ci, którzy nie zdołali zabrać głosu na Konferencji.

Z. M.

ORUSZONY przez M. Rakowskiego (Z. G. Nr. 7/1967) problem, który powstał wskutek dużego wzrostu produkcji i skupu mleka w latach 1965 i 1966 jest niewątpliwie istotny i wymaga właściwego naświetlenia. Ocena sytuacji podana przez M. Rakowskiego, jak również niektóre proponowane rozwiązania nasuwają jednak wiele istotnych wątpliwości.

Szybki wzrost produkcji mleka w 1955 i 1956 r. wykazał dobitnie, jak duże były jeszcze możliwości najtańszego i najmniej kapitałochłonnego zwiększenia tej produkcji drogą lepszego żywienia krów.

CO DALEJ Z MLEKIEM?

ZDZISŁAW KARCZEWSKI

Rezerwy te na pewno nie są jeszcze wyczerpane. W świetle rezultatów 1966 r. (skup ponad 4,6 mld l) można się spodziewać, że przy przeciętnych warunkach atmosferycznych skup mleka w 1970 r. przekroczy nawet górną granicę wielkości skupu założonego na ten rok w planie 5-letnim (4,9-5,1 mld l). Należałoby się więc odpowiednio do tego przygotować.

Wzrost skupu w ciągu ostatnich 2 lat o ok. 1 mld l (o 27 proc.) został jednak uzyskany po 6 latach całkowitej stagnacji (w 1964 r. skup mleka był niższy o 56 mln l w porównaniu z 1959 r.). Wzrost ten należy przypisać przede wszystkim warunkom atmosferycznym nie sprzyjającym produkcji pasz bydlęcych (pastwiska, siano, okopowe). Ta obfitość pasz w dwóch kolejnych latach dała szczególnie duże efekty w mleczności krów, ponieważ krowy będąc w dobrej kondycji na wiosnę 1966 r. mogły efektywnie wykorzystać obfitość pasz dając wzrost mleczności. Jeżeli dobry rok paszowy przychodzi po złym, to wzrost mleczności jest ograniczony koniecznością odbudowy kondycji krów. Przykładem może tu być 1961 r., kiedy to, mimo dużej obfitości pasz, mleczność krów i skup mleka były niewiele wyższe niż w latach 1960 i 1962.

Dlatego też, mimo zwiększenia siły czynników wzrostu produkcji pasz (zwłaszcza zwiększonego stosowania nawozów sztucznych) może ona przy mniej sprzyjających warunkach atmosferycznych spaść w najbliższych latach poniżej poziomu lat 1965 i 1966. Musiałoby to spowodować odpowiedni spadek mleczności.

Należy się przy tym liczyć z tym, że różne decyzje podejmowane obecnie w celu realizacji programu produkcji i skupu będąc pewnym pogorszeniem obciążalności innych działań produkcji rolnej. Mogą więc pośrednio hamować tempo rozwoju hodowli a tym samym produkcji mleka.

Dlatego też, licząc się nawet poważnie z możliwością uzyskania lepszych rezultatów w produkcji mleka niż założono w planie 5-letnim, byłoby niesłuszne i niebezpieczne uważać, że sprawę dalszego wzrostu produkcji mleka mamy w pełni rozwiązaną i że można sobie pozwolić na posunięcia hamujące ten wzrost.

Opłacalność podnoszenia mleczności krów drogą wzrostu stosowania nawozów sztucznych jest niewątpliwie bardzo duża. Koszt uzyskanego tą drogą dodatkowego litra mleka jest jednak znacznie wyższy niż 40 gr (taka suma wynika z kalkulacji M. Rakowskiego). Trzeba tu uwzględnić nie tylko koszt transportu i wysiewu, ale i koszt zwiększonego zbioru pasz, ich przechowywania i spasilania; aby uzyskać wyższą mleczność, trzeba przy tym lepiej żywić krowy również w okresie ich „zapuszczania”, kiedy nie daje to bezpośredniego efektu w postaci mleka.

Opierając się na kalkulacji, że za pomocą nakładu 1 kg NPK (ok. 5 zł) można uzyskać 6 kg zboża o wartości ponad 30 zł, należałoby się spodziewać, że będzie istniał przez dłuższy czas popyt

na nawozy, sztuczne. A zatem, że nawet sprzedaż bardzo szybko rosnącej produkcji tych nawozów nie będzie stanowić żadnego problemu. Tymczasem istnieją poważne i całkiem uzasadnione obawy, że bez zastosowania dodatkowych środków ekonomicznych i organizacyjnych tempo wzrostu realnego popytu na nawozy będzie mniejsze od tempa wzrostu podaży. W rolnictwie istnieje bowiem szereg czynników natury organizacyjnej i biologicznej oraz wynikających z psychiki i poziomu fachowego rolników, które sprawiają, że wzrost stosowania różnych środków produkcji może odbywać się tylko stopniowo. Znaczące przyspieszenie tego rodzaju procesów jest bardzo trudne i może przy tym odbijać się ujemnie na uzyskanych efektach. Dlatego też może być niebezpieczne sugerowanie opinii publicznej poglądu, jak to czyni M. Rakowski, że istnieją łatwe możliwości dalszego wzrostu produkcji mleka, który może być przy tym uzyskany bardzo niskim kosztem.

*

Powyższe zastrzeżenia nie mają na celu kwestionowania faktu, że sytuacja na odcinku mleka ulegała ostatnio dość istotnej zmianie i że istnieje duże prawdopodobieństwo dalszego wzrostu produkcji i skupu mleka (większego niż to było przewidziane w planie 5-letnim). Co robić w tej sytuacji? M. Rakowski proponuje przede wszystkim obniżkę cen mleka (w skupie i sprzedaży detalicznej) traktując jednak ten zabieg nie jako środek zahamowania wzrostu produkcji, ale jako środek zwiększenia konsumpcji. Należy jednak sadzić, że obniżka cen mleka oddziałalaby przede wszystkim na produkcję. Wprawdzie mimo obniżki cen mleka, podnoszenie mleczności krów drogą lepszego żywienia byłoby jeszcze opłacalne, ale zmniejszyłoby to ogólną opłacalność produkcji mleka a nawet całej hodowli bydła i oddziałalaby hamująco na jej rozwój. Na pewno musiałoby to też w jakimś stopniu wpłynąć ujemnie na wzrost stosowania nawozów sztucznych pod uprawy paszowe i użytki zielone. Wydaje się natomiast, że ten właśnie kierunek intensyfikacji nawożenia powinien być na obecnym etapie szczególnie popierany, ponieważ w tej dziedzinie istnieje największy deficyt a efekty wzrostu nawożenia są tu niewątpliwie nieporównywalnie wyższe niż przy zbożach (niezbyt właściwie zastosowane nawożenie wiąże się z niebezpieczeństwem wyęlgania i obniżki plonów zboża).

*

W obecnej sytuacji, kiedy czyni się tyle wysiłków, żeby podnieść produkcję rolną i żeby zapewnić warunki pełnego wykorzystania rosnącej produkcji i skupu mleka, należy przede wszystkim uważać, żeby nie doprowadzić do sytuacji, w której produkcja mleka nie będzie mogła być znacząca, gdyż koszt mleka w cenach placowych rolnikom stanowi tylko ok. 55 proc. wartości produktów mleczarskich obliczonej w cenach detalicznych. A zatem nie wywołałaby istotniejszego wzrostu konsumpcji.

Z wyżej przytoczonych względów operacja cenowa proponowana przez M. Rakowskiego dałaby głównie efekt nie w zwiększeniu konsumpcji, lecz w ograniczeniu rozwoju produkcji mleka. Czy byłoby to właściwe? Produkcja mleka jest jednym z najekonomiczniejszych sposobów przetwarzania karmy i białka zawartego w paszach na artykuły spożywcze; produkty mleczarskie mają wysoką wartość dietetyczną i pokarmową, a ich ob-

fitość może w dużym stopniu osłabić tendencję spożywania mięsa. Dla zobrazowania tego zagadnienia można przytoczyć następujące dane: na produkcję pełnotłustego twardego sera zużywa się przeciętnie o ok. 30 proc. mniej paszy niż na produkcję tej samej ilości mięsa wołowego. Ser taki natomiast zawiera dwa razy więcej białka i trzy razy więcej kalorii niż mięso. Nie byłoby słuszne stwierdzanie, że przy większych miarach o możliwościach zastąpienia mięsa produktami mleczarskimi, ale na pewno możliwości te istnieją i należałoby je w pełni wykorzystywać.

*

Możliwości dalszego wzrostu konsumpcji artykułów mleczarskich są w dużym stopniu ograniczone zdolnością przerobową naszego przemysłu mleczarskiego. Nie wydaje się jednak, aby likwidacja wąskiego gardła w obrocie i przetwórstwie mleka należało szukać w daleko idącej prymitywizacji tych procesów (np. w znacznym rozszerzeniu skupu śmietany i to odbieranej tylko raz lub dwa razy w tygodniu, co musiałoby prowadzić do pogorszenia jej jakości).

Zdolność przerobowa przemysłu mleczarskiego jest tak ograniczona, że już obecnie ok. 1 mld litrów mleka musi być skupowana w formie śmietany. Przewidziana w obecnym planie 5-letnim rozbudowa przemysłu mleczarskiego ma zwiększyć jego zdolności przerobowe jedynie w takich granicach, że skup śmietany nie ulegnie zwiększeniu. Ale rachunek ten był oparty na planowanym w 1970 roku skupie ok. 5 mld litrów. Przy przewidywanym obecnie większym wzroście skupu deficyt mocy przerobowej mleczarni będzie odpowiednio większy.

Skup mleka w formie śmietany może być w pewnych rozmiarach zupełnie uzasadniony. Nadmierne jednak rozbudowanie tej formy skupu pozwoliłoby tylko na zwiększenie produkcji masła. A przecież wzrost konsumpcji masła odbywałby się raczej kosztem tłuszczów roślinnych, co nie byłoby szczególnie celowe. Chodzi zatem o to, by zwiększona produkcja mleka dała w efekcie przede wszystkim wzrost produkcji twardego sera, różnego rodzaju napojów, lodów itp. (możliwości zwiększenia ich produkcji są jeszcze u nas duże, sery zaś są w dużym stopniu substytutem mięsa).

W celu zwiększenia konsumpcji serów, napojów mlecznych, lodów itp. konieczna jest odpowiednia rozbudowa przemysłu mleczarskiego, który zwiększyłby nie tylko produkcję tych artykułów, ale dostarczał jej w wysokiej jakości. Konsekwencją większego nie przewidywanego wzrostu skupu mleka powinno więc być rozszerzenie programu rozbudowy przemysłu mleczarskiego. Wydaje się, że inwestycje prowadzące do właściwego wykorzystania przyrostu produkcji rolnej są najbardziej opłacalne i dlatego w ramach ogólnych nakładów na rolnictwo i przetwórstwo rolne powinny być znalezione odpowiednio środki, które pozwoliłyby dostosować zdolności przerobowe przemysłu mleczarskiego do zwiększonych możliwości wzrostu produkcji mleka.

Należałoby ponadto wzmocnić wszelkie możliwości zwiększenia konsumpcji mleka i jego przetworów, które nie obciążałyby społeczeństwa, którego aparatu skupu i przetworstwa, które nie wymagałyby inwestycji w przemyśle mleczarskim. Chodzi mianowicie o rewizję niektórych przepisów, które hamują spożycie mleka i przetworów nie przechodzących przez uspołeczniony aparat skupu. Przepisy te wprowadzono wówczas, gdy czynione były wysiłki, aby możliwie największy strumień mleka skierować do aparatu skupu. W obecnej sytuacji ograniczenia te straciły swój cel, a niekiedy są oczywistym anachronizmem. Tak np. obecne przepisy ściśle limitują ilość mleka, którą nawet na pełnej cenie pracownicy PGR mogą zakupić w swoim gospodarstwie, przy czym największe ograniczenia dotyczą rodzin wielodzietnych. Wskutek szybko postępującego procesu likwidacji krowy pracowników PGR, ok. 800 tys. osób żyjących w PGR zaopatruje się w mleko na niebie. Oczywiście nie ma obecnie najmniejszego sensu, aby ograniczać w sztuczny sposób spożycie mleka przez ludność z 1-2, skoro dążyć się do wzrostu sprzedaży mleka przez pozostałą ludność i ponosić się dla osiągnięcia tego celu znaczne nakłady.

ZMNIJSZENIE PRODUKCJI KAWY W BRAZYLII

W Brazylii obecnie dobiega końca realizacja programu zmniejszenia produkcji kawy. W ciągu 5 miesięcy zmniejszono o około 20 proc. drzewostan na plantacjach, który wynosił 2,6 mld szt. W ten sposób produkcja globalna kawy w Brazylii zmniejszy się o 300 tys. ton, zaś ponad 900 tys. ton plantacji kawy zostanie wykorzystane dla produkcji innych artykułów spożywczych.

Według wstępnych obliczeń zbory kawy w Brazylii w roku 1966/67 ukształtują się na poziomie 1 256 tys. ton, natomiast kwota eksportu kawy brazylijskiej w tym sezonie wynosi 1 038 tys. ton. Spożycie wewnętrzne kraju wynosi 480 tys. ton. Realizowany program umiarkowania zmniejszenia zapasów umiarkowanych: ze zbiorów w latach ubiegłych, które wynosiły 3,5 mln ton. W okresie 1965/66 zbory kawy w Brazylii wynosiły 2 280 tys. ton, zaś eksport 891 tys. ton. Uważając, że w tym roku, „przechodząc do sezonu” kawy w omawianym okresie wynosiło około 800 tys. ton, Urząd d. s. Kawy wyasnawiający ogromne sumy pieniężne w celu wykupienia niewyżek kawy oraz magazynowania zapasów. Wzrost zapasów spowodował następnie rząd brazylijski do zwiększenia realizacji programu redukcji produkcji kawy. Należy jednak zaznaczyć, że likwidacji uległy przede wszystkim plantacje niekafetankowej kawy, przy czym farmerzy otrzymali odszkodowanie w wysokości od 11 do 22 centów za każde drzewo, (wv).

SYTUACJA GOSPODARZA INDONEZJI

Napływające z Indonezji doniesienia mówią, że globalny produkt narodowy tego kraju zwiększył się w roku 1967 do kwoty 456,5 mld rupii (według starego kursu) w porównaniu do 439,6 mld rupii w roku 1966 i 435,6 rupii w roku 1965. Wartość towarów oraz usług oparta jest o cenę z roku 1960.

Jak donosi prasa zachodnia, konferencja ekspertów reprezentujących kraje kapitalistyczne — w tym Indonezję, która odbyła się ostatnio w Amsterdamzie, stwierdziła, że tegoroczny niedobór dewizowy rząd indonezyjski wyniesie ok. 200 mln dol. oraz że sytuacja płatnicza tego kraju jest nadal bardzo ciężka. Eksperti zalecają przyspieszenie pomocy zagranicznej dla Indonezji, aby nie zahamować importu tego kraju. (wv)



JAPANSKO-CHIŃSKIE KONTAKTY HANDLOWE

Przedstawiciele Stowarzyszenia Rozwoju Handlu Zagranicznego Japonii zawarli ostatnio z reprezentantami Chińskiego Komitetu d. s. handlu zagranicznego nowe porozumienie dotyczące japońsko-chińskiego wymiany towarowej prowadzonej za pośrednictwem tzw. japońskich firm „zaprzeczających”.

Nowe porozumienie w zakresie operacji o ustalenia analogicznego dokumentu podpisanego w roku 1962. Zakłada ono m. in. wymianę ekspozycji handlowo-przemysłowych, wizyty delegacji fachowców oraz dalsze pogłębienie współpracy gospodarczej między Japonią a Chinami.

Członowie japońskiej delegacji gospodarczej oraz przedstawiciele wymienionego Stowarzyszenia Rozwoju Handlu Zagranicznego Japonii, K. Okadaki oświadczyli, że w sierpniu br. między Japonią a Chinami zostanie zawarte inne nieoficjalne porozumienie gospodarcze, które zastąpi ważne obecnie porozumienie Liao-Takasakii. Nowe porozumienie obejmie lata 1968—1972. Zdaniem japońskich kół gospodarczych realizacja tych projektów umożliwi rozszerzenie zakresu japońskiego eksportu a przede

BEZ wątpliwa wiosenne Międzynarodowe Targi Lipskie są największą tego typu imprezą w krajach socjalistycznej Europy. Ich znaczenie w bieżącym roku wzrosło w związku z ożywieniem się stosunków handlowych i gospodarczych między krajami socjalistycznymi i krajami zachodu. Udział zachodnich koncernów w niedawno zakończonych Międzynarodowych Targach w Lipsku był w niektórych branżach wprost imponujący. Szczególnie można było zaobserwować w dziedzinie komputerów i niektórych urządzeń elektronicznych.

Jednak Targi te są przede wszystkim olbrzymim oknem wystawowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej i zbiorowym miejscem akwizycji eksportowej dla towarów wytwarzanych przez jej przemysł i rzemiosło. Z ogólnej powierzchni wystawowej wynoszącej 355 tys. m² ekspozycje towarów produkowanych w NRD zajęły 233 tys. m², czyli więcej niż dwie trzecie ogólnej powierzchni wystawowej. Wiosenne Targi Lipskie 1967 były więc zmasowana oferta eksportowa gospodarki NRD.

Co można było dostrzec w tym oknie wystawowym wiosną 1967? Przy porównaniu tego co dotychczas mialem możność zobaczyć kolejno przez kilka lat w pawilonach NRD na Międzynarodowych Targach w Poznaniu (gdzie w Lipsku byłam po raz pierwszy) — rzucał się w oczy godny uwagi znaczny postęp w dziedzinie nowoczesnej techniki, oszczędzającej pracę ludzką i podnoszącej tym samym jej wydajność.

Gospodarkę NRD charakteryzuje obecnie wyczerpanie się rezerw siły roboczej. Nowe roczniki wchodzące w okres zdolności do pracy są bardzo nieliczne i nie równoważą ubytków w tej dziedzinie. Stopień zatrudnienia kobiet w przemyśle naszego zachodniego sąsiada należy do najwyższych w Europie i świecie. Również rolnictwo przy obecnym wyposażeniu w maszynę (choć jest ono wyższe niż u nas) nie dysponuje żadnymi rezerwami ludzkimi. W tej sytuacji pozostała jedyną możliwością — racjonalizacji procesów wytwórczych i znacznej ich automatyzacji, a na tej drodze wyzwolenia rezerw siły roboczej potrzebnych dla dalszego rozwoju gospodarki, w szczególności przemysłu. Przed trzema i dwoma laty na szczeblu partyjnym i rządowym podjęto wiele decyzji idących w tym kierunku. Pełniteli ich są już wyraźnie widoczne.

W Lipsku 1967 r. zauważalny był nie tylko postęp w nowych rozwiązaniach technicznych, konstrukcyjnych i technologicznych, lecz wy-

TARGI LIPSKIE okno wystawowe NRD

MIROSLAW DYNER

raźnie dostrzegało się skoncentrowanie się przemysłu NRD na kilku kluczowych branżach. Przede wszystkim można to powiedzieć o elektronice, urządzeniach pomiarowych i kontrolnych, a więc w tych branżach, które decydują o postępie technicznym i automatyzacji w innych gałęziach produkcji.

W następnej kolejności wymienić należy przemysł elektrotechniczny, optyczno-pomiarowy, przemysł obrabiarkowy i narzędziowy, przemysł urządzeń chemicznych i poligraficznych. Przemysł, na który zwraca się obecnie podstawową uwagę, z grubszą biorąc prezentowały najciekawszą ofertę eksportową, a towary przez nie wystawiane w poszczególnych przypadkach jakościowo dorównywały standardom światowym.

ELEKTRONIKA I ELEKTROTECHNIKA

Przemysł elektrotechniczny i elektroniczny jest drugim co do wielkości przemysłem NRD. Eksportuje on 25 proc. swiej produkcji, w 18 krajach posiada biura techniczno-handlowe, a w 90 — swych przedstawicieli. Niewątpliwie należy on do tradycyjnych przemysłów NRD, jednak wewnątrz niego następuje znaczna i szybka zmiana struktury produkcyjnej. Wprawdzie urządzenia dla silowni, central wysokiego napięcia, silniki elektryczne itp. nadal dominują, jednak w szybkim tempie rozwija się produkcja elektronicznych urządzeń telekomunikacyjnych, elektrooptycznych, aparatury pomiarowej, sterującej i kontrolnej. 60 produktów z tej branży nosi znak jakości „Q”, a 19 w ciągu ostatnich lat otrzymało złote medale. Między innymi rozwinięto produkcję urządzeń sterujących i kontrolnych dla przemysłu chemicznego, dla statków, dla samoczynnego kierowania liniami sprężonych obrabiarek. Na Wiosennych Targach w 1967 r. w Lipsku 15 urządzeń z wymienionych branż otrzymało złote medale.

W swych wędrówkach po Targach najwięcej czasu poświęciłem zapoznaniu się z ofertą eksportową przemysłu elektronicznego oraz działów z nim związanych. Zaznajamiając się również z opiniami fachowców. W rozmowach wskazywali oni na nowoczesność prezentowanych urządzeń, na dobre rozwiązania konstrukcyjne i naukowe, na zdolność przemysłu NRD do szybkiego opóźniania nowych dziedzin i użytkowania standardów światowych. Czasami jednak podobnie jak u nas, rozwiązania i konstrukcje są bardzo ciekawe, lecz jakość produkcji w poszczególnych seriach jest różna, szczególnie wtedy, gdy podzespoły angielskie lub japońskie zastępują się częściami produkcyjnymi własnymi. Ogólnie biorąc wskazywałoby to, że NRD ma bardzo dobrą kadrę zdolnych konstruktorów ale w niektórych dziedzinach chyba ma jeszcze słabe wyposażenie produkcyjne.

KONTROLA MATERIAŁÓW, OBRABIARKI

Od lat w branżach tych przemysł NRD utrzymuje wysoki standard. W tegorocznej ekspozycji można było zauważyć tendencję do automatyzacji procesów produkcyjnych i ich kontroli jakościowej poprzez wprowadzenie elektronicznych podzespołów kontrolnych i sterujących, szczególnie w takich procesach jak wżenięcie, dozowanie syneków bądź płynnych ciał, sortowanie i samoczynne kontrolne mierzenie obrabianych zespołów, nadzorowania produkcji itp.

W dziedzinie obróbki metali przemysł NRD dysponuje bardzo dobrą aparaturą pomiarową, ostatnio wprowadza się też precyzyjną elektroniczną aparaturę kontrolną, wyposażając w nią całe zespoły obrabiarek. O sukcesach w produkcji aparatury kontrolnej może świadczyć fakt, że zakład „VEB Werkstoffprüfmaschinen Leipzig” eksportuje corocznie 90 proc. swiej produkcji do wielu krajów świata.

Produkowane przez ten zakład aparaty kontrolne pracują w zakładach Honda w Japonii, w fabryce samochodów „Volvo” w Szwecji i w wielu innych krajach.

Przemysł obrabiarkowy i narzędziowy NRD wystawił w tym roku 66 eksponatów, które informowały o jego zdolnościach produkcyjnych, jednak nie to było najciekawsze. Bezspornym osiągnięciem jest, że 70 proc. z wystawionych eksponatów było zautomatyzowane. Z 66 obrabiarek 26 pokazano po raz pierwszy.

O jakości produkowanych obrabiarek i narzędzi świadczy fakt, że w ostatnich latach eksport ich wzrastał przeciętnie o 10 proc. rocznie. Z zaprezentowanej ekspozycji i rozmów, można było się zorientować, że przemysł obrabiarkowy i narzędziowy NRD dysponuje poważną masą towarową przeznaczoną na eksport.

URZĄDZENIA CHEMICZNE

NRD było potęgą w dziedzinie chemii klasycznej. Stan ten zaczął się jednak zmieniać z chwilą, gdy o postępie technicznym, jak również o obniżce kosztów produkcji w tej dziedzinie, zaczęła decydować petrochemia. Jak wiemy, NRD po zbudowaniu naftociągu „Przyjaźń” i uruchomieniu kombinatu rafineryjnego w Schwedt nad Odrą zaczęła nadrobić zaległości i przystawiać swe kombinaty chemiczne na nową technologię. Proces ten nie jest jeszcze zakończony, można nawet powiedzieć, że znajduje się dopiero w początkowej fazie.

Równolegle z postępującą budową zakładów petrochemicznych geologowie prowadzą intensywne poszukiwania i wiercenia w rejonie nadmorskim, uważając że tam powinna znajdować się ropa naftowa i gaz ziemny. W związku z rozbudową przemysłu petrochemicznego i ulepszeniem starych metod produkcji przemysł NRD jest jednocześnie

eksporterem urządzeń i kompletów zakładów chemicznych w dziedzinie klasycznej chemii i równoległym importerem urządzeń dla nowoczesnych zakładów petrochemicznych. Zakupuje się również licencje i nowe metody technologiczne.

Eksport urządzeń chemicznych w 1966 r. wzrósł 2,5-krotnie w stosunku do 1965 r. (głównie do Związku Radzieckiego). Eksport ten uważany jest za bardzo opłacalny, gdyż rozmiary jego pozwalają w sposób optymalny wykorzystywać istniejące w tej dziedzinie moce produkcyjne. Poza Związkiem Radzieckim urządzenia dla przemysłu chemicznego oraz kompletne zakłady eksportuje się do innych krajów RWPG, Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

PRZEMYSŁ LEKKI I SPOŻYWCZY

Mimo że targi wiosenne głównie związane są z rozwojem techniki, to jednak nie zaniedbuje się również eksportu wyrobów przemysłu lekkiego i spożywczego. O ile wyroby przemysłu lekkiego eksportowane z NRD miały w świecie bardzo dobrą markę i były przedmiotem znacznego eksportu, o tyle w pewnym sensie nowym zjawiskiem jest intensyfikacja eksportu towarów spożywczych. Jakościowo na bardzo wysokim poziomie pozostały towary produkowane z bawełny i białej damski wytworzona z włókien sztucznych. Natomiast obserwuje się spadek jakości w konfekcji męskiej, jej poziom znajduje się znacznie poniżej standardu zachodnioeuropejskiego. W branży odzieżowej znaczny postęp można odnotować w wyrobach futrzarskich. Kolekcja prezentowana z tej dziedziny przez lipskie zakłady futrzarskie była na dobrym poziomie światowym, szczególnie jeśli chodzi o wyprawę, krój i fason futer damskich.

Jeśli zaś chodzi o ofertę eksportową przemysłu spożywczego, to dużym zaskoczeniem dla mnie był zestaw według z mięsa wieprzowego wystawianych przez przemysł spożywczy. W rozmowie z przedstawicielami centrali handlu zagranicznego eksportującej te towary okazało się, że eksport ich w ostatnim okresie czasu rozwija się pomyślnie, szczególnie do krajów EWG i zachodniej Europy. Jak oświadczone mi — eksport ten jest wysoko opłacalny. Opinię taką należy odnotować, gdyż wśród naszych handlowców zdania w tej materii są bardzo podzielone.

W rozmowach mogłem też stwierdzić, że do eksportu produktów przemysłu lekkiego w NRD przykłada się znaczną wagę. Eksport ten traktuje się na równych prawach z eksportem przemysłu ciężkiego.

Asortyment towarowy prezentowany na Targach Lipskich przez przemysł NRD był olbrzymi. Można przyjąć, że asortyment znajdujący się w produkcji jest znacznie większy niż pokazano, gdyż nie wszystko, co się produkuje, nadaje się na eksport. Stwierdzając ten fakt, zastanawiałem się, czy tak znaczny asortyment nie jest sprzeczny z wytycznymi obecnie obowiązującymi w polityce gospodarczej NRD — z koniecznością podnoszenia wydajności i osiągania rentowności we wszystkich branżach przemysłowych. Bez głębszej analizy i bez obawy o pomyłkę, po oglądnięciu asortymentu przedstawionego przez przemysł NRD na Targach, można chyba stwierdzić, że wielkość jego jest chyba sprzeczna z wymogami koncentracji produkcji pozwalającej na obniżkę kosztów produkcji.

Wydaje się, że przy obecnym stanie ludności (17 milionów), wielkości rynku wewnętrznego, ilości zatrudnionych w przemyśle (3 miliony), przy istniejącej strukturze środków trwałych, a w szczególności przy obecnym poziomie automatyzacji duża część towarów jest produkowana w krótkich seriach, które w tych warunkach nie mogą dawać rentownej produkcji. Z tego wypływałby wniosek, że w gospodarce NRD nadal musi postępować proces koncentracji i specjalizacji produkcji, a to zakłada również konieczność kooperacji w skali międzynarodowej. Nie ulega wątpliwości, że kierownictwo gospodarcze zdaje sobie sprawę z tej konieczności, o czym świadczą skoncentrowanie inwestycji na kilku kluczowych przemysłach. Jednak, jak się wydaje, postępy w tej dziedzinie są dość powolne, skoro tak olbrzymi asortyment towarów znajduje się nadal w produkcji.

Międzynarodowe Targi Lipskie dają doskonały obraz rozwoju gospodarki NRD i dają możność jednocześnie zapoznania się z jej problemami gospodarczymi. Targi te w sposób niepowtarzalny umożliwiają również przeprowadzenie porównań w skali międzynarodowej poziomów techniki, technologii i osiągnięć w wytwarzaniu poszczególnych towarów. Znaczenie ich szczególnie wzrasta obecnie w okresie rozwijających się kontaktów między Wschodem i Zachodem.

Współpraca z dobrą perspektywą

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wniosła w r. 1965 w przeliczeniu na 1 mieszkańca w Bułgarii — 288 dol., w Polsce — 145 dol.

*

Rozpatrując problemy współpracy gospodarczej między naszymi krajami powinniśmy brać pod uwagę nasze konkretne zainteresowania w rozwiązywaniu określonych zadań wspólnie z Bułgarią, a także obserwowane tendencje w handlu zagranicznym tego kraju. Udział w eksporcie bułgarskim grupy maszyn i urządzeń w 1960 r. wyniósł ponad 13%, zaś w 1965 r. — już prawie 25%. Pod względem wartościowym eksport bułgarski we wspomnianym okresie wzrósł ponad 4-krotnie. W tym samym czasie globalna produkcja bułgarskiego przemysłu maszynowego wzrosła 2,3 raza. W obecnej 5-lacie szczególnie widoczna jest w Bułgarii tendencja wzrostu produkcji obrabiarek do skrawania i obróbki metali, maszyn i urządzeń transportowych, radioelektroniki i przyrządów, ciągników, samochodów i in. Np. w 1970 r. przewiduje się produkcję 41 tys. wózków akumulatorowych i 70 tys. elektrowciągłówek. Bułgarski przemysł pracuje nad opaniem w produkcji ponad 80 typów szeregu wózków akumulatorowych, ze specjalnym wyposażeniem.

Paliwa, surowce mineralne oraz materiały do produkcji stanowią aktualnie 7% w eksporcie bułgarskim. Pragnę zwrócić uwagę, że kraj ten jest eksporterem ołowiu, cynku i miedzi. Pod względem produkcji ołowiu zajmuje on jedno z pierwszych miejsc na świecie (w przeliczeniu na 1 mieszkańca).

Towary spożywcze stanowiły i stanowią ok. 1/3 globalnego eksportu Bułgarii. Upřednio eksport ten obejmował głównie warzywa i świeże owoce, jaja, nabiał itp. Ostatnio poważnie wzrósł udział przetwarzanych artykułów spożywczych: papierosów, win, przetworów owocowych i warzywnych itp. Wreszcie ok. 14% udział w całości bułgarskiego eksportu stanowią już obecnie: tkaniny, konfekcja, meble, medykamenty, obuwie, sprzęt domowy itp. wyroby.

Około 45% importu bułgarskiego to maszyny i urządzenia. Obejmują one przede wszystkim urządzenia dla kompletnych obiektów przemysłowych, środki lokomocji oraz urządzenia energetyczne i elektrotechniczne. Wymienione grupy stanowią i będą stanowiły ok 60% całego importu maszynowego Bułgarii również i w bieżącej 5-lacie. Wiąże się

to z zaplanowaną i realizowaną elektryfikacją budową nowych zakładów przemysłowych, rozbudową i unowocześnieniem transportu morskiego, kolejowego i lotniczego.

Bułgaria importuje w obecnej 5-lacie duże ilości węgla, koksu oraz ropy naftowej w związku z szybkim rozwojem hutnictwa żelaza i przemysłu chemicznego (import paliw i surowców stanowi ponad 1/4 całości bułgarskiego importu).

Rozwój bułgarskiego przemysłu chemicznego i farmaceutycznego w ostatnich latach budził prawdziwe zdumienie obserwatorów. Produkcja nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, produkcja sody kalcyonowanej i kaustycznej itd. osiągnęła wysoki poziom. Kombinaty petrochemiczne koło Burgas stanowią poważną bazę dla rozwoju syntez organicznej. Przerabia się tam ok. 3 mln ton ropy naftowej, importowanej głównie z ZSRR. Rozpoczyna się obecnie także wytwarzanie produktów naftowych. W Dymitrowgradzie uruchomiono produkcję metanolu, formaliny, oleju karbamidowego. W ciągu ostatnich 5-latek ok. 4-krotnie wzrosła w Bułgarii produkcja tworzyw sztucznych i smół syntetycznych zaś 2-krotnie produkcja kwasu siarkowego. W bieżącej 5-lacie wyznaczono jeszcze szybsze tempo rozwoju przemysłu chemicznego (średnio — rocznie o 28%). Dla realizacji tego założenia przygotowuje się uruchomienie kombinatów chemicznych, petrochemicznych (na bazie 1 mln ton rocznie ropy bułgarskiej), włókien chemicznych (politylen, polistyren, poliformaldehyd, tworzywa sztuczne, szklane i in.), zakładów przemysłu gumowego i in. Warto zaznaczyć, że Bułgaria zakupiła szereg najnowszych licencji, umożliwiających rozwój przemysłu chemicznego w oparciu o efektywne rozwiązania technologiczne i konstrukcyjne.

Odnótować warto również poważny rozwój bułgarskiego hutnictwa żelaza oraz bazy surowcowej. Np. w okręgu Warna, gdzie m.in. w miejscowości Obracziszte, znajduje się złoża manganu, które określono na 100 mln ton.

*

Dotychczasowy rozwój polsko-bułgarskiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej należy w całości ocenić pozytywnie. Współdziałaniem tym kieruje Polsko-Bułgarska Komisja Współpracy Gospodarczej, na której czele stoją wicepremierzy obu rządów, Zenon Nowak i Iwan Michajłow. Pozytywna ocena ogólnej współpracy gospodarczej nie oznacza bynajmniej,

że osiągnęliśmy optymalne powiązania ekonomiczne i techniczne między gospodarkami obu naszych krajów. Dotyczy to zarówno współpracy np. w eksploatacji bogactw naturalnych czy rolnictwa, w których to dziedzinach nasze ekonomiki w pewnym stopniu uzupełniają się, jak i współdziałania przemysłu. Niemniej jednak w niektórych gałęziach przemysłu aktualny stan ich rozwoju skłania do konsekwentnego rozwijania podziału pracy, a więc specjalizacji i kooperacji produkcji. Rozwijając w trybie dwustronnej współpracy specjalizację w produkcji wyrobów przemysłu maszynowego jedynie w niewielkim stopniu uzupełniłoby bardzo jeszcze szczupłą wielość istotnych ustaleń tego rodzaju, podejmowane w ramach RWPG. A zatem nie możemy stwierdzić iż w dziedzinie specjalizacji osiągnęliśmy stan zadowalający. Jeśli chodzi o kooperację, to faktycznie dopiero teraz przygotowujemy się do jej skonkretyzowania w zakresie produkcji niektórych wytypowanych wyrobów.

Krytyczna ocena stanu porozumień specjalizacyjnych i kooperacyjnych nie powinna jednak przesłaniać dorobku osiągniętego w tej dziedzinie zwłaszcza w okresie ubiegłych dwu lat, kiedy proces wyjątkowo poznawania się i wymiany doświadczeń w zakresie spraw stanowiących przedmiot szczególnego zainteresowania stron przebiegał w tempie przyspieszonym.

Współpraca w dziedzinie przemysłu stocznego nadal należy do dziedzin najbardziej zaawansowanych. Chodzi w tym przypadku o szkolenie, konsultacje, w tym również dot. organizacji przemysłu, wymianę dokumentacji, a także wskaźników ekonomiczno-technicznych oraz udział w projektowaniu i wyposażeniu jednostek pływających, w silnikach produkcji krajowej.

W trybie współpracy wielostronnej w RWPG Polska i Bułgaria ugodziły podział zadań w produkcji statków. W wyniku tych ustaleń (a faktycznie biorąc, w rezultacie naszego porozumienia — już uprzednio), Bułgaria specjalizuje się w produkcji mniejszych statków, a mianowicie o wyporności 850 i 200 DWT. Zamierza ona rozwijać swą produkcję również dla zaspokojenia potrzeb i innych krajów RWPG. Do 1970 r. Bułgaria ma dostarczyć Polsce 37 statków tych typów. Ustalone specjalizacja stwarza możliwość podjęcia kooperacji w produkcji niektórych rodzajów wyposażenia okrętowego. Przyczyni się także do planowego wzrostu produkcji statków i wzajemnych dostaw.

Rozwijana współpraca w niektórych dziedzinach przemysłu maszynowego zaczyna dawać wyniki zauważalne we wzajemnych obrotach handlu zagranicznego. Poważnie zostały zaawansowane prace specjalizacyjne w zakresie niektórych rodzajów obrabiarek, a także ich elementów zespołowych i mechanizmów, co jest wstępnym warunkiem i sprzyja podjęciu kooperacji produkcji. Analogicznie przedstawia się stan prac w zakresie maszyn

włóknienicznych. Dla przykładu należy podać, że prace specjalizacyjne obejmują produkcję różnych typów tokarek, frezarek, wiertarek, strugarek, szlifierek i in. nowoczesnych obrabiarek, a także takich zespołów i detali dla maszyn włóknienicznych, jak np. wrzeciona, automaty dla wymiany wątków, urządzenia dla amortyzacji czółenek, układające taśmy itp. Widoczne są także pewne postępy w dziedzinie maszyn dla przemysłu spożywczego, wyrażające się w tendencji wzrostu wzajemnych obrotów tymi maszynami. Osiągnięto warunki umożliwiającej podjęcie skoooperowanej produkcji linii dla wytwarzania metodą ciągłą dzemów.

Kontynuowane są prace zmierzające do dalszego rozszerzenia specjalizacji, kooperacji, współpracy naukowo-technicznej i wzajemnych dostaw w zakresie niektórych wyrobów przemysłu elektrotechnicznego, m.in. wind osobowych. Podjęto specjalizację w produkcji m.in. prostowników do wózków akumulatorowych, stabilizatorów napięcia, zgrzewarek impulsowych do polietylenu kuchni mikrofalowych, uniwersalnych podajników do pieców indukcyjnych. Prowadzone są dalsze badania możliwości specjalizacji produkcji w dziedzinie teletechniki, radionawigacji oraz aparatury sygnalizacyjno-alarmowej i in. Rozwijana jest współpraca naukowo-techniczna i poszukiwane są interesujące oba kraje rozwiązania kooperacyjne w produkcji automatyki i aparatury kontrolno-pomiarowej, a w szczególności w projektowaniu automatyzacji obiektów. Możliwości specjalizacyjne i kooperacyjne zostały wstępnie ustalone w produkcji sprzętu medycznego, wag, przyrządów geofizycznych i optyczno-mechanicznych.

W dziedzinie wyrobów farmaceutycznych realizowany podział pracy wpłynął na wzrost wzajemnych dostaw. Nasz przemysł specjalizuje się (dla pokrycia potrzeb obu krajów) w produkcji 10 asortymentów farmaceutycznych, zaś Bułgaria — w produkcji 5 „Polfa” i bułgarskie zjednoczenie „Farmachin” prowadzi bezpośrednią współpracę obejmującą konsultacje wzajemną pomoc naukowo-techniczną, jak również bezpośrednie kontakty produkcyjne.

Wzajemne dostawy barwników wynoszą obecnie ok. 400 ton rocznie. Wymiana tzw. półproduktów barwnikarskich wzrasta w bieżącej 5-lacie od 100 do 200 ton rocznie. Specjaliści obu krajów współpracują ze sobą dla zastosowania wyspecyfikowanych barwników w przemysłach tekstylnym.

Wydaje się, że współpraca przemysłów chemicznych obu krajów nie jest dotychczas rozwinięta zgodnie z istniejącymi możliwościami. Chodzi więc o rozszerzenie np. współdziałania przemysłów perfumeryjnych, kosmetycznych, o rozwój specjalizacji oraz współpracy przy uruchamianiu produkcji niektórych materiałów i wyrobów.

Godnym podkreślenia jest dorobek, uzyskany w wyniku prac sze-

regu grup specjalistów przemysłu maszynowego, które zostały wyłonione przez Polsko-Bułgarską Komisję Współpracy Gospodarczej. Oboj inicjowania i realizowania, współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej zajmują się one m.in. specyfikowaniem kontyngentów dostaw zawartych w rocznych umowach handlowych. Jest to cenna pomoc dla organów handlu zagranicznego, które opracowują i ostatecznie precyzują asortyment wielkości wzajemnych dostaw. Przygotowywane przez specjalistów materiały stanowią dobrą orientację, sygnalizują wzajemne zainteresowanie i istniejące możliwości, dostaw.

Poważną pozycją w dostawach z Bułgarii do Polski stają się wózki akumulatorowe. Ich import wysoko przekracza ilości przewidziane w umowie wieloletniej. Szczególnie znaczenie w tej sytuacji przedstawia dla nas terminowość tych dostaw, zaopatrzenie w części zamienne, jak również zorganizowanie serwisu obsługi technicznej na terenie naszego kraju.

W ostatnim okresie podjęta została współpraca w dziedzinie górnictwa. Obejmuje ona dostawy polskich maszyn i urządzeń, dokumentacji i usług, a także wzajemne konsultacje. Wieloletnie nasze doświadczenia w budowie kopalń, zwłaszcza w zakresie głębinia szybów metodami specjalnymi i w poddasze płynnej spotkały się z zainteresowaniem i zastosowaniem w Bułgarii.

Specjaliści bułgarscy dobrze znają nasz przemysł maszyn górnictwa i jego możliwości produkcyjne. W produkcji szeregu wyrobów z tej dziedziny Polska znajduje się wszędzie w czołówce światowej. Dotyczy to np. urządzeń dla mechanizacji urabiania, ładowania i transportu. Niewątpliwie istnieje realne możliwości szerszego wykorzystania naszych osiągnięć i mocy produkcyjnych przez bułgarskie górnictwo.

Nasz potencjał i doświadczenia w górnictwie mogą bez wątpienia stanowić podstawę dla podjęcia współpracy w zagospodarowaniu złóż rud manganowych w Bułgarii. Jest to aktualne zagadnienie i dlatego wydaje się celowe sprzecznowanie zadań dla osiągnięcia obopólnej korzyści.

Ostatnio zarysowały się nowe możliwości zwiększenia naszych dostaw kompletnych obiektów do Bułgarii. Przedmiotem rozważań są m.in. dostawy urządzeń dla zakładu produkcji margaryny, cementowni, kilku odlewni żeliwa, instalacji dla produkcji tlenku magnezu, a także urządzeń dla kompletnej elektrowni o dużej mocy, pracującej na bazie węgla. Istnieje również ewentualność eksportu do Bułgarii naszego węgla oraz energii elektrycznej. Przedmiotem badań będzie także sprawa ewentualnych naszych dostaw silników do produkowanych w Bułgarii autobusów i samochodów ciężarowych.

W czasie ostatniej sesji Polsko-Bułgarskiej Komisji ustalono, iż oba

kraje w bliskim czasie określą zasady zawierania porozumień o specjalizacji i kooperacji produkcji, obejmujące zwłaszcza przemysł maszynowy i chemiczny. Przyczyniło się to powinno do podniesienia efektywności przyszybowanych w trybie współpracy dwustronnej uzgodnień specjalizacyjnych i kooperacyjnych, do nadania im charakteru porozumień wiążących organa przemysłu i handlu zagranicznego.

Po dokonaniu oceny pracy grup roboczych Komisja uznała za celowe powołanie — w miejsce dotychczas działających kilkunastu grup branżowych — mieszanych grup przemysłu maszynowego i przemysłu chemicznego. Powstanie tych grup na czele z wiceministerami odpowiednich resortów obu krajów, przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia współdziałania kluczowych przemysłów, w szczególności w zakresie podejmowania decyzji dotyczących specjalizacji i kooperacji produkcji.

Warto jeszcze krótko chociażby wspomnieć o współpracy naukowej i technicznej. Program bezpośredniej współpracy odpowiednich instytutów naukowo-badawczych obu krajów w bieżącej 5-lacie obejmuje 29 tematów. Ośrodki te mają za zadanie uzgadniać między sobą programy i organizacyjny tryb podejmowanych prac, objętych wspólnie ustalonym spisem tematów. Ponadto przeprowadzana jest wymiana dokumentacji oraz specjalistów w zakresie interesującym obie strony.

Dla dalszego rozwoju polsko-bułgarskiej współpracy jest rzeczą szczególnie ważną, że organa planowania obu krajów podejmą wkrótce rozmowy na temat koordynacji planów i współpracy gospodarczej w latach 1971—1975, a w uzasadnionych potrzebach dziedzinach — obejmujących dłuższe okresy czasu. Jeszcze w r.b. mają być określone formy i tryb wspomnianych prac koordynacyjnych.

Wyciąganie z tych analiz realnych wniosków umożliwiłoby łączenie naszych wysiłków wbrew obserwowanym jeszcze czasami nieuważanym uprzedzeniom, czy niedocenianiu partnera. Wyciąganie przez każdy kraj z osobna realnych wniosków dot. rozwoju współpracy, ich rzeczowe uzgadnianie, w oparciu o socjalistyczne zasady podziału pracy, sprzyjać będzie rozwiązywaniu szeregu ważnych problemów gospodarczych i technicznych z korzyścią dla obu krajów. W sumie możemy mówić, że polsko-bułgarska współpraca gospodarcza ma nie tylko konkretny dorobek lecz równocześnie dobre perspektywy.

JERZY DREWNOWSKI

**ZYCIE
GOSPODARZE**

Nr 13 (810) — 26.III.1967 r.

PRASA

o problemach gospodarczych

Mala, okrągła pieczęć z literami „KT” ostatnio coraz rzadziej jest przedmiotem satyrycznych rysunków. Walka o wysoką jakość produkcji, w której na pierwszej linii frontu stoi kontroler techniczny w fabryce, przeniosła się w wyższe rejony, do zjednoczeń, ministerstw i specjalnego Urzędu Jakości. Mimo to (choć coraz rzadziej) braku opatrzonego pieczęcią kontrola techniczna nadal trafiają do rąk, a nie raz i do klienta. Dlaczego kontrola techniczna w zakładach przemysłowych wypuszcza wyroby nie tylko niezgodne z normami, ale niekiedy wręcz nie nadające się do użytku? Próbe odpowiedzi na to pytanie daje Andrzej Krzysztof Wróblewski w artykule pt. „Spacer po brzytwie”, zamieszczonym przez ostatnią „POLITYKĘ”. Główna teza artykułu to stwierdzenie, że jakość w warunkach zagrożenia planu staje się czynnikiem drugorzędnym wobec ilości. W takich sytuacjach kontroler techniczny podlega w zakładzie różnorodnym naciskom. Z jednej strony mają do niego pretensje robotnicy, dla których odrzucone partie wyrobów to, zmniejszone zarobki. Z drugiej strony naciska często i dyrekcja, przyzwyczajona, że wykonanie planu ilościowego będzie rozgrzeszeniem za złą jakość. Autor uważa jednak, że droga do zmiany tego stanu rzeczy nie leży ani w uniezależnianiu kontroli technicznej od kierownictwa zakładów, ani w zwiększaniu liczby kontrolerów. Sprawa podstawowa to zainteresowanie pracowników w dobrej jakości oraz jakościowe wzmocnienie kontroli technicznej. W owym jakościowym wzmocnieniu nie chodzi

o to, żeby kontrolerzy lepiej umieli badać jakość, lecz o to, by potrafili wskazać źródła braków, byli partnerami do dyskusji dla technologów i kierowników oddziałów. Autor odnosi się dość sceptycznie do praktycznych możliwości zrealizowania tezy głoszonej przez Prezesa Urzędu Jakości, który twierdzi, że jesteśmy zbyt ubodzy, aby marnować surowce na produkcję złej jakości i że wobec tego jeśli nie potrafimy czegoś zrobić dobrze, to nie powinniśmy robić wcale. W oczach klienta, szczególnie klienta przemysłu lekkiego, dobra jakość to nie tylko zgodność gotowego wyrobu z technologią i recepturą. To również modny wzór, ładny kolor, odpowiedni rozmiar. Targi Krajowe w Poznaniu pokazują nam czego w tym względzie możemy się spodziewać w tegorocznym sezonie jesienno-zimowym. „GAZETA HANDLOWA” zamieściła ostatnio kilkanaście wypowiedzi uczestników targów, zarówno handlowców jak i producentów. Handlowcy dość zgodnie podkreślają, że na tych targach jest lepiej niż na poprzednich, ale że to nie znaczy, iż jest już zupełnie dobrze. Tak na przykład przemysł obuwniczy, choć wystawił dużo poszukiwanych wzorów, to w wielu przypadkach oferuje tylko niewielkie ilości atrakcyjnych modeli. Brakuje przy tym starych metod transakcji wiązanych — chcąc 1000 par wysokich kozaczków ze skóry, to kupiec 2000 niezbyt udanych botów. Przemysł z kolei narzeka na zbyt dużą zmienność gustów handlowców, którzy np. nie obłożili zamówieniami całej produkcji kon-

fekcji bawełnianej, choć jeszcze dwa lata temu gwałtownie naciskali na zwiększenie dostaw tych właśnie asortymentów. Mimo podobnych kontrowersji ogólny ton wypowiedzi świadczy, że na tegorocznych targach dialog między handlem a przemysłem stał się bardziej żywy i konkretny i że panująca jeszcze w wielu asortymentach „era rozdzielnictwa” ma się ku schyłkowi. Jeżeli już jesteśmy przy sprawach jakości, to pozwolimy sobie zwrócić uwagę naszych czytelników na dyskusję jaka toczy się wokół problemów specyficznego towaru — filmów polskich i zagranicznych. O ile dyskusja nad jakością polskich filmów ma się już ku końcowi — ostatnio „obrywa” tylko od prasy reżyser Bossak, który zaproponował kontrolerom NIK-u, posłom na Sejm i dziennikarzom, by zajmowali się gastronomią, a nie polskim filmem, co ma wyjść społeczeństwu na korzyść — o tyle nadal trwają spory na temat repertuaru sprzedawanego z zagranicy. Jerzy Płazewski w ostatnim numerze „KULTURY” broni Komisji Repertuarowej, która decyduje o zagranicznych zakupach. Nie twierdzi on, że filmy w polskich kinach są coraz lepsze, ale uważa, że są to filmy najlepsze, jakie możemy obecnie do sprowadzenia. Tak więc sądzi on, że głównym problemem nie jest to, jakie filmy trafiają na nasz ekran, bo na ogół trafiają filmy z dobrych gatunków najlepsze, lecz — kiedy trafiają. I choć pod tym względem istnieje znaczna poprawa, to można jeszcze skrócić czas od wyprodukowania do zakupu filmu zagranicznego. Na koniec wszystkim, którzy zainteresowali się dyskusją na temat polskiej socjologii zasygnalizować chcemy dwie obszernie publikacje w ostatnich „KIERUNKACH” pobra Alfreda Laszowskiego i Leona Brodowskiego, S.C.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

75 lat Philipsa

Firma holenderska Philips, znana chyba na całym świecie z wyrobów elektrotechnicznych i elektronicznych, obchodziła niedawno 75 rok istnienia. Zatrudnia ona aktualnie blisko ćwierć miliona pracowników, a jej program wytwórczy obejmuje bardzo szeroki asortyment m. in. wyroby... papiernicze, szklane, z tworzyw sztucznych, pasze dla trzody, witaminy itp. („Przegląd Techniczny” nr 2/67)

Superczysta cyna

Inżynierowie z przedsiębiorstwa „Polskie Odczynniki Chemiczne” w Gliwicach opracowali metodę elektrochemicznego wytworzenia cyny o czystości 99,999 proc. Miał takiej czystości potrzebny jest do różnych precyzyjnych prac technologicznych i badawczych, zwłaszcza w dziedzinie techniki półprzewodnikowej i fizyki ciała stałego. Nowa metoda umożliwiła nie tylko otrzymanie superczystego metalu, ale jest także znacznie tańsza od dotychczas stosowanych. (BNT-PAP)

Nieomylny laser

Maszyna do wiercenia twardych skal wydrążyła ostatnio tunel o średnicy 6,5 km i długości 2,4 km, przy czym maksymalne odchylenie od zaplanowanego kierunku nie przekroczyło 1,5 cm. Wyrznięto tego dokonało w Stanach Zjednoczonych za pomocą lasera wysyłającego potężną, cienką jak ołówek, „czystą” wiązkę promieni, nie rozpraszającą się tak

jak inne wiązki promieni świetlnych, lecz utrzymująca niemal cały czas na bardzo dalekiej odległości. Uważa się na ogół za rzecz zwykłą, jeśli maszyna wierząca — przebijając się przez piaskowicę, jak to miało miejsce w omawianym przypadku — zboczy z przetętego kursu o 5-7 cm na długości zaledwie półtora metra. Tunel został wydrążony w ramach prac nawadniających, prowadzonych w okolicy miasta Aztec w Nowym Meksyku. („Horyzonty Nauki” nr 9)

Hartowanie miedzi

Przez napromieniowanie miedzi wiązką neutronów w reaktorze wytrzymałość jej zwiększa się o 50-100%. Fenomen ten, stwierdzony w amerykańskim centrum energii jądrowej, Chodź tu nie tylko o badania podstawowe, ale o nadanie miedzi praktycznego tego zjawiska, w wyniku którego następuje umocnienie metalu, podobnie jak w przypadku hartowania stali. Na razie jednak polepszenie własności mechanicznych miedzi napromienioną stwierdzono jedynie w odniesieniu do miedzi. („Przegląd Techniczny” nr 2/67)

Wiele ryb w sieci

Jan Gmerek z Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gry” w Szczecinie zaprojektował urządzenie zabezpieczające przed utratą ryb wypadających do wody z pławie w czasie holowania tych sieci do burty kutra. Urządzenie, naderżane z tkaniny sieciowej ma kształt zbliżony do stożkowego worka, który rozpina się w wodzie przy burcie statku. Wypadające z sieci ryby są zatrzymywane w worku, co zmniejsza straty i pozwala niewielkim kosztem poprawić wyniki połowów. (BNT-PAP)

Fotografie stereoskopowe

Technika fotografii trójwymiarowej jest znana od dawna, na co dzień jednak fotografie tego rodzaju spotyka się dość rzadko. Warto więc chyba odnotować, że zaczynają się one ukazywać w prasie. Na przykład amerykański tygodnik „Look” w ostatnim numerze (nr 21) zamieścił kilka egzemplarzy, drukując co tydzień jedno zdjęcie trójwymiarowe. Kolorywe zdjęcia trójwymiarowe zamieszcza także na okładce czasopismo techniczne „Product Engineering”. Rzadkość występowania zdjęć trójwymiarowych w prasie wynika z dość skomplikowanej techniki druku, wymagającej specjalnych maszyn, których w świecie jest zaledwie kilka. („Przegląd Techniczny” nr 2/67)

Wydatki na badania

Według danych Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej, Szwajcaria wydaje na badania naukowe 1,7 proc. dochodu narodowego. Tym samym zajmuje w tej dziedzinie trzecie miejsce w świecie po USA — 3,3 proc. i Anglii oraz przed Szwecją, RFN i Francją, wydającymi na ten cel ok. 1,5 proc. dochodu narodowego. („Przegląd Techniczny” nr 4/67)

Uniwersalne tworzywo

W Niemieckiej Republice Demokratycznej rozpoczęto produkcję nowego tworzywa sztucznego o nazwie fabrycznej „Porien”. Jest to materiał niemal równie uniwersalny jak stół, która ma zastąpić. Miękkiej i przyjemnej w dotyk, barwny, sprężysty, odporny na podwyższoną temperaturę, trwały w użytkowaniu, łatwy do pieczenia i co bardzo ważne — tani. Jak każde tworzywo sztuczne ma jednak również swoje słabe strony, ale i wad wypada zdecydowanie dodatnio dla tego pożytecznego materiału. („Horyzonty Nauki” nr 10/66)

Przechowywanie rysunków technicznych

W miarę dalszego rozwoju szeroko stosowanej techniki mikrofilmowej sporządzane na kalce rysunki techniczne, duże i nieporęczne w swej pierwotnej postaci, mogą być obecnie przechowywane w pomieszczeniach niewielkich wielkości, a także w mikrofilmach. Rysunki umieszczone na dziurkowanym kartach do przetwarzania danych, łatwych do przechowywania, sortowania i wyszukiwania, w formie mikrofilmu, nie tylko oszczędzają miejsce, ale i wad wypada zdecydowanie dodatnio dla tego pożytecznego materiału. („Horyzonty Nauki” nr 9)

Eksport przede wszystkim!

Alie opłacalny — rzecz oczywista eksport wyliczanie efektywny, przynoszący krajowi niezbędne dewizy. Z myślą o takim właśnie eksporcie redakcja czasopisma „POLSKI HANDEL ZAGRANICZNY”, które ukazuje się w trzech edycjach: angielskiej, francuskiej i niemieckiej, ogłasza konkurs dziennikarski o artykule o tematyce eksportowej pod hasłem:

„Polska, gdzie jakość jest tradycją”

Tematem artykułu może być — zgodnie z warunkami konkursu — dowolnie wybrany jeden towar (lub zestaw towarów o zbliżonych cechach użytkowych, czy też funkcjonalnych) z zakresu wyrobów tzw. I-szej grupy (maszyny i urządzenia) albo IV-tej grupy (wyroby konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego).

Na 4 stronach maszynopisu, w dowolnej formie autorskiej należy ukazać i spopularyzować wśród zagranicznych czytelników oraz potencjalnych odbiorców wybrany towar lub zestaw towarów, stanowiący przedmiot polskiego eksportu, podkreślając w sposób atrakcyjny jakość wyrobu, nowoczesność, walory funkcjonalne itp.

Organizatorzy konkursu wyznaczają następujące nagrody: I — 2.500 zł; II — 2.000 zł; III — 1.500 zł.

Prace konkursowe — zgodnie z zaopiniowaniem — będą drukowane w łamach „Polskiego Handlu Zagranicznego”, autorzy zaś otrzymają odpowiednie honoraria.

Termin składania materiałów na konkurs — 15.IV.1967 r.

Termin rozstrzygnięcia konkursu — 15.V.1967 r.

O szczegółach warunków konkursu informacji udziela: Redakcja czasopisma „Polski Handel Zagraniczny”, Warszawa, ul. Mokotowska 49, tel. 28-22-08.

Aktualności

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

przyspieszenie dynamiki produkcji (z 1,4 proc. w styczniu do 9,5 proc. w lutym). O takim zdynamizowaniu produkcji zadecydowały głównie przedsiębiorstwa resortu przemysłu ciężkiego, chemicznego, lekkiego i drobnej wytwórczości.

O wysokiej dynamice produkcji w styczniu i lutym br. w znacznym stopniu decydował fakt, że w tych samych miesiącach ułr. poziom produkcji przemysłowej był stosunkowo niski. Bardziej miarodajna będzie więc ocena oparta na danych za następne miesiące. Widoczne jest jednak, że na wielu odcinkach przemysłu nasz może się w br. pochwalić znacznymi osiągnięciami.

W styczniu i lutym br. szczególnie wydajnie wzrosła produkcja ropy naftowej (o ponad 11 proc.), surowców żelaza i stali surowej (o ok. 11 proc.), aluminium (o 88 proc.), obrabiarek do metali skrawających (o 22 proc.), maszyn i narzędzi rolniczych (o 20 proc.), maszyn elektrycznych wirujących (o 23 proc.), traktorów dwuosobowych (o 43 proc.), odbiorników radiowych (o 14 proc.), telewizorów (o 23 proc.), pralek (o 32 proc.), stłarki (o 12 proc.), amoniaku (o 24 proc.), nawozów azotowych (o 25 proc.), włókien syntetycznych (o ok. 20 proc.) i wyrobów dziewiętnastych (o 17 proc.). (GfG)

POPRAWA OBROTÓW HANDLU ZAGRANICZNEGO

Słaba, styczniowa dynamika wzrostu obrotów handlu zagranicznego, a zwłaszcza eksportu, która jeszcze przed miesiącem była przedmiotem licznych rozważań, w lutym została wydatnie przyspieszona. Eksport był w lutym br. o ok. 22 proc. wyższy niż w lutym ub.r., co łącznie za dwa miesiące br. pozwoliło na zwiększenie eksportu o ok. 14 proc. (w porównaniu ze styczniem i lutym ub.r.). Nieco niżej ukształtowała się dynamika importu (wzrost o 10,5 proc. powyżej poziomu ze stycznia i lutego ub.r.).

Szczególnie wydajnie bo o ok. 18 proc. w okresie stycznia i lutego

br. wzrósł eksport do krajów socjalistycznych przy nieco mniej wydajnym wzroście importu z tych krajów (o ok. 13,5 proc.). Eksport do innych krajów wzrósł w tym czasie o ok. 9 proc. przy spadku importu o ok. 2 proc. Poniżej poziomu z ub.r. kształtował się jednak eksport maszyn do krajów kapitalistycznych, czemu towarzyszył równoczesny spadek ich importu z tych krajów.

Osiągnięte postępy w eksporcie są bardzo cenne ze względu na potrzebę poprawienia bilansu płatniczego zarówno z krajami socjalistycznymi jak i kapitalistycznymi. (Sb)

PRZYSPIESZENIE DYNAMIKI OBROTÓW

Niska jeszcze w styczniu br. dynamika obrotów handlu zagranicznego w lutym uległa przyspieszeniu i łącznie za dwa miesiące jest o ok. 8,5 proc. wyższa niż przed rokiem, a po doliczeniu obrotów gastronomicznych wzrosła o ok. 7 proc. Dynamika sprzedaży niewiele ustępuje już więc dynamice dochodów ludności z tytułu wynagrodzeń za pracę (ok. 8 proc. wzrostu w porównaniu ze styczniem i lutym ub.r.). Najwyższą dynamikę sprzedaży osiągnął w lutym handel wiejski (wzrost o ok. 10 proc.).

O przyspieszeniu dynamiki sprzedaży w lutym br. w znacznym stopniu zadecydowały wcześniejsze zakupy artykułów do produkcji rolnej i wcześniejsze zakupy przedświąteczne, związane z przesunięciem świąt z kwietnia (w ub.r.) na marzec (w br.). Równocześnie luty br. przyniósł znaczny wzrost obrotów w zakładach gastronomicznych.

Przyspieszenie dynamiki obrotów w znacznie mniejszym stopniu odnosi się do handlu miejskiego. Jego dynamika obrotów i w lutym br. nie była bowiem wysoka (nieco ponad 5 proc. wzrostu w porównaniu z lutym ub.r.). Również wzrost obrotów w zakładach gastronomicznych w miesiące był niższy niż na wsi.

Wiele wskazuje więc, że przyspieszenie dynamiki obrotów operowało się w lutym br. głównie na turkuchem „nii” przez rolników, dochodów nagromadzonych pod koniec ub.r. Ludność miejska natomiast nadal znacząco odnotowała wzrost obrotów, choć w postaci widoków oszczędnościowych. (GfG)



A więc wiosna! Jeszcze wprawdzie nierzadko powieje chłodniejszy wiatr, ale czekają już nas prawdziwe wiosenne spacery. fot. B. LEWICKI



ZWIĄZEK RADZIECKI

W ZSRR rozpoczęto budowę drugiej linii kolejowej przez Syberię. Trasa prowadzi od miasta Tiumen na wschód od Swierdłowska i bieć będzie w odległości 400 do 700 km od istniejącej już kolei transsyberyjskiej aż do Oceanu Spokojnego.

Pierwszy odcinek długości 700 km gotowy będzie w 1970 r. W okresie 15 do 20 lat ukończona zostanie cała linia długości 4 800 km.

POLSKA

W dniu 16 marca bież. roku minęła 22 rocznica reaktywowania Polskich Linii Lotniczych „LOT”. W 1944 r. komunikacja lotnicza obejmowała Lublin, Białystok, Rzeszów, Jarosław oraz Przemyśl. Sporadycznie wykonywano loty do Związku Radzieckiego.

Pierwszą regularną linię lotniczą uruchomiono dopiero w 1946 r. z Warszawy do Gdańska. Równocześnie w poszczególnych miastach zakładano krajowe oddziały „LOT”. W tym samym roku otwarte zostało pierwsze powojenne połączenie zagraniczne Warszawy z Berlinem. W następnym roku połączono Warszawę z Paryżem, Sztokholmem

i Pragę. Obecnie sieć połączeń „LOTU” obejmuje 23 porty zagraniczne w 21 krajach na trzech kontynentach oraz 9 portów krajowych. Ostatnią Polską Linie Lotnicze „LOT” rozpoczęły loty na nową trasę Warszawa-Bejrut. Odbijają się one przez Sofię samolotami Iliuszyn-18.

Łącznie od 1944 r. — 1966 r. „LOT” przewiózł w ruchu krajowym 2,6 mln pasażerów, a w ruchu zagranicznym ponad 1 mln pasażerów.

Z każdym rokiem przybywa u nas przedsiębiorstw specjalizujących się w obsłudze ruchu turystycznego działających bądź na terenie całego kraju, bądź w swoich regionach, czy tylko w jednym mieście. Największe z nich uzyskały w latach 1953 i 1965 następujące obroty:

Obrót PBP „Orbis” w 1963 r. wyniósł 527 688 tys. zł, w 1965 r. — 754 212 tys. zł. Obrót STW „Gromada” w 1963 r. wyniósł 167 100 tys. zł, w 1965 r. — 221 837 tys. zł. Obrót STW „Turysta” w 1963 r. wyniósł 96 588 tys. zł, w 1965 r. — 122 329 tys. zł. Obrót ETS „Sport-Tourist” wyniósł w 1963 r. 59 620 tys. zł, i w 1965 r. — 103 255 tys. zł. Obrót BTZ PTTK w 1963 r. osiągnął 39 911

tys. zł. W 1965 r. — 54 644 tys. zł. Obrót BZTM „Juwentur” w 1963 r. wyniósł 31 010 tys. zł, a w 1965 r. — 54 220 tys. zł, i obrót BT PZMot w 1963 r. wyniósł 18 881 tys. zł, i w 1965 r. 24 564 tys. zł. W 1966 r. obroty wzrosły o dalsze 10-15 proc.

Mimo że ogólnopolskie biura podróży działające na terenie całego kraju osiągnęły w 1965 r. obroty w wysokości 1 756 200 tys. zł, a razem z terenowymi biurami podróży ok. 2 717 mld zł, podaż usług turystycznych jest niedostateczna.

CZECHOSŁOWACJA

W CSRS rozpoczęło się budowę pierwszego motelu. Przewidywany jest na autostradzie Drezno-Zimwald (Praga) najbardziej uczęszczanej przez automobilistów. Moteli ten będzie mógł pomieścić 200 osób.

JUGOSŁAWIA

W okresie od stycznia do września 1966 r. przebywało w Jugosławii 3 161 456 turystów zagranicznych. Wobec 2 420 866 turystów, którzy odwiedzili ten kraj w 1965 r., wzrost wyniósł 31 proc. Równocześnie ilość noclegów dla turystów wzrosła o

32 proc., tj. z 10 617 037 do 13 992 161.

NRD

W związku z coraz większym rozwojem turystyki w NRD wzrastają także potrzeby budowy nowych obiektów hotelowych, które odpowiadałyby wymaganiom turystów zagranicznych. Przedsiębiorstwo „Interhotel” reprezentującemu hotele o wysokim poziomie przyznane zostały fundusze w wysokości 240 mln marek na rozbudowę i budowę nowych hoteli. Należy domniemywać, że nowe hotele pozwolą rozwiązać trudności z zakwaterowaniem turystów odwiedzających coraz liczniej Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Uruchomiony ostatnio w Weimarze hotel „Elegant” jest piątym z kolei hotelem tego przedsiębiorstwa. W bież. roku nastąpi otwarcie hotelu „Warsow” w Rostocku na 530 łóżek i hotelu „Gera” w Gerze na 400 łóżek.

Do 1970 r. przedsiębiorstwo „Interhotel” uruchomi w Berlinie 2 nowe hotele, w Dreźnie 3 hotele turystyczne, z tego dwa po 600 i jeden na 400 łóżek oraz hotel w pałacu Taschenberg. Jedno ze skrzydeł zamku dre-

zeńskiego zostanie przystosowane do potrzeb hotelowych i stanowić będzie prawdziwą atrakcję dla turystów. Powstanie także hotel przy autostradzie Drezno — Zimwald na 234 łóżka oraz wielki hotel sportowy z basenem pływakim w Fichtelbergu na najwyższej górze w NRD — Oberwiesenthal.

BULGARIA

Ilość turystów, którzy odwiedzili w ub. roku Bułgarię, była wyższa o 40 proc. w stosunku do 1965 r. Do października 1966 r. bawiło w tym kraju 130 tys. zagranicznych turystów. Więcej niż połowa z nich pochodziła z krajów kapitalistycznych.

ŚWIATOWY RUCH TURYSTYCZNY

W roku 1966 przebywało we wszystkich krajach na świecie z wyjątkiem ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej 128 mln turystów zagranicznych. Ilość ta w porównaniu z 1965 r. okazała się o 10 proc. wyższa. Turysty wydali 13 mld dolarów, a zatem o 12 proc. więcej niż w 1965 r.

Europa jest terenem najbardziej uczęszczanym przez turystów. Przebywało ich w tej

części świata 95 500 tys. osób, co stanowi 74,6 proc. ogólnej ilości turystów na świecie. Drugim z kolei terenem turystyki jest Ameryka Północna. Przebywało tam 20 750 tys. turystów zagranicznych, tj. 16,2 proc. ogólnej światowej liczby turystów. Liczba turystów zagranicznych przebywających na Środkowym Wschodzie zwiększyła się o 16 proc. i o 66 proc. w Afryce.

O ile idzie o Europę, to w Hiszpanii przebywało w 1966 r. 14 670 tys. turystów zagranicznych, czyli o 22,1 proc. więcej niż w 1965 r., we Francji 11 500 tys., tj. o 3,6 proc. więcej, we Włoszech 10 851 tys. turystów, tj. o 10,4 proc. więcej.

Krajami, w których najbardziej zwiększyła się liczba turystów zagranicznych w 1965 r. były: Malta (55,3 proc.), Bułgaria (52,1 proc.) i Węgry (43,3 proc.). Największy zaś wzrost ilości turystów w 1966 r. miały: Austria, Wielka Brytania, Bułgaria, Rumunia, Francja, Portugalia, Hiszpania i Węgry.

Z wydaných przez turystów kwot, w 1966 r. 1 288 mln dol. przypada na Włochy. Największy wzrost procentowy wpływów z turystyki w stosunku do 1965 r. notuje Grecja.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dynner, Henryk Flakierski, Roman Gadowski (zast. red. nac.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kabań, Jerzy Kieć, Tadeusz Kowalik, Marian Krzaniński, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zdzisław Madej, Zdzisław Mikolajczyk, Marek Miłak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef P. Jeska, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynkler, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zdzisław Wyżesany, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon redaktora naczelnego 28-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-07 i 28-03-92 sekretarzy redakcji 28-03-92, redaktorzy 28-53-42 i 28-30-54, sekretariat 28-06-28. Nie zamawiając artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumeratę krajową przyjmuje urząd pocztowy, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-8-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartał 2 zł, półrocze — 5 zł, rocznie — 10 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. droższa. Przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-8-100024. Egzemplarz zdezaktualizowany można nabyć w Punkcie Wyszukiwarki Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-700041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.

Zam. 370, T-51.